Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr. 31 | Kraków, piątek 7 lutego 1930 | Rocznik XXXIX

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 396
Telefon Administracji 310
Adres dla telegramów: NAPRZOD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Rozprawa z p. Prystorem

Dyskusja przeprowadzona w Sejmie nad budżetem ministerstwa pracy i opieki społecznej dała sposobność do wyrażenia zapatrywania na działalność p. ministra Prystora jako ministra przeciw pracy i przeciw opiece społecznej. Zadziwiająca rzecz — ale tylko dla nieznających stosunków — jak burżuazja sympatyzuje z tym właśnie ministrem, który przecież nie z jej wyszedł łona i nie jej „ideałom" w młodych swych latach hołdował. Ta sympatja staje się zrozumiałą, gdy się uwzględni, że burżuazja niczego chyba tak nienawidzi, jak instytucyj ubezpieczenia społecznego wogóle. Nie jest to rzecz odosobniona albo specyficznie polska; burżuazja wszędzie mówi i każe pisać o „hypertrofji" ubezpieczenia społecznego, wszędzie narzeka na wielkie z tego ubezpieczenia wynikające ciężary, w jej intencji działający rząd u nas udaremnia ubezpieczenie na starość i od inwalidztwa.

Rzecz jasna, że minister, którego polityka jest zaprzeczeniem istoty ustawodawstwa społecznego, ma sympatję, mniej lub więcej głośną, sfer burżuazyjnych. Ale ci, na których korzyść — rzekomo — to ustawodawstwo jest przykrojone: klasa robotnicza ustami tak powołanego do wypowiedzenia jej zapatrywania, jak tow. poseł Szczerkowski, jasno i wyraźnie oświadczyła: nie mamy zaufania do p. ministra Prystora. Powiedział to człowiek reprezentujący olbrzymią rzeszę robotniczą miasta Łodzi, która bezpośrednio odczuwa „dobrodziejstwa" z polityki obecnego p. ministra pracy wypływające.

Wrogowie klasy robotniczej uroili sobie, że walka z samorządem w Kasach Chorych i innych instytucjach ubezpieczeniowych jest walką z „partyjnictwem" i z tej racji robota ta zasługuje na poparcie. Kto kiedykolwiek zetknął się z maszynerją ubezpieczeniową, wie, że musi ona — jak każda inna maszyna — być obsługiwaną przez ludzi fachowych, którzy niejako z nią się zżyli. A kto lepiej do tego się nadaje, jeżeli nie robotnik, który tę maszynę utrzymuje i na którego rzecz wogóle została zbudowaną? Czy biurokraci z urodzenia i z przyzwyczajenia lepiej potrafią wprowadzać w życie martwe przepisy ustawodawstwa społecznego od tych, którzy przez dziesiątki lat o nie walczyli i przez dalsze dziesiątki lat złożyli tysiączne dowody, że potrafią niemi rządzić? Trzeba było doczekać się niepodległej Polski i ex-socjalisty jako ministra pracy, aby tę pracę uznać za złą, aby robotników-funkcjonarjuszów w Kasach uznać za „partyjników", aby na ich miejsce wsadzić ludzi, którzy naprawdę w bezwzględny sposób zagnieżdżają tam swoich partyjników i swoich protegowanych.

Ta część społeczeństwa, która przyklaskuje tej robocie, nie zdaje sobie sprawy, że ostrzy nóż na własne gardło. A gdyby tak, dajmy na to, karta się odwróciła, gdyby przyszedł socjalistyczny czy chłopski minister rolnictwa i wsadził komisarzy do organizacyj rolniczych albo minister skarbu do instytucyj finansowych? Tytuł prawny do takich poczynań? Znajdzie się lepszy, mniej faryzeuszowski od tego, jakim się posługiwano przy skomisarzaniu Kas Chorych. Jeżeli gdzie, to w tych właśnie instytucjach nietylko partyjnictwo ale i familje krzewią się tak bujnie, że postronni nie mają o tem wyobrażenia.

Polska wiedziała dobrze, jakie uczucia żywi klasa robotnicza wobec ministra, który pod szczykiem troski o dobro instytucyj ubezpieczeniowych zrobił zamach na jej przyrodzone prawo: decydowania swym groszem i o opiece nad swem zdrowiem. Jesteśmy pewni, że tam w Warszawie, gdzie te zamachy wymyślono i w czyn wprowadzono, nie mają pojęcia o spustoszeniach, jakie ta robota dokonała w umysłach ludzi zmuszonych stykać się np. z Kasą Chorych w razie nieszczęścia — choroby. Żadna najbardziej „przewrotowa" akcja nie potrafiła tak wzburzyć umysły, jak usadawianie wrogów — tak jest, wszyscy komisarze są wrogami ubezpieczonych — w instytucjach i domach za krwawicę robotniczą zbudowanych i utrzymywanych. Panoszą się tam istne typy kryminalne, jak to słyszeliśmy z ust tow. Żuławskiego.

Padły nareszcie upragnione słowa: nie mamy zaufania do p. Prystora i mamy nadzieję, że z tych słów wyniknie też czyn. Minister, który ucieka przed wysłuchaniem krytyki swego urzędowania, nie może dłużej być opiekunem ludzi pracy i nie może dłużej gospodarować w najważniejszej dla klasy robotniczej dziedzinie: w ubezpieczeniu jego zdrowia i życia.

Dalsze uchwały Rady Naczelnej PPS

SPRAWY ORGANIZACYJNE. — SPRAWA SZKOLNICTWA MNIEJSZOŚCIOWEGO. — SPRAWY WYDAWNICZE

1. Rada Naczelna uchwala zwołać XXI Kongres partji w dniach **7, 8 i 9 czerwca 1930 r. w Warszawie.**

2. Rada Naczelna upoważnia CKW do ostatecznego sformułowania stanowiska partji wobec zagadnienia **szkolnictwa mniejszości narodowościowych**, rozproszonych w Polsce.

3. Wobec zbliżających się wyborów do Rad miejskich Rada Naczelna upoważnia CKW do wydania **popularnej broszury, zawierającej materjał** sprawozdawczy Rad i Magistratów o większości robotniczej (socjalistycznej). Rada Naczelna zwraca się do członków zarządów miast i frakcyj radzieckich, stanowiących większość względnie mających wybitny wpływ na gospodarkę miejską danego miasta do dostarczenia CKW na każde żądanie potrzebnych danych.

4. Rada Naczelna podkreśla z całym naciskiem, że dodatek wyborczy do podatku partyjnego w kwocie 20 gr. każdorazowo, jest **obowiązkowy, nierozdzielny z podatkiem partyjnym.** Okręgi partyjne winny więc nabywać razem ze znaczkami podatkowemi, także znaczki wyborcze, a komitety im podległe i członkowie organizacyj obowiązani są w całości należność pieniężną uiszczać.

5. Rada Naczelna poleca CKW wydawanie możliwie systematycznie **broszur agitacyjnych treści politycznej, ustrojowej, gospodarczej, finansowo-skarbowej i podatkowej, oraz dotyczącej historji i praktyki ruchu robotniczego, zwłaszcza w Polsce.**

Sympatje reakcji dla komunizmu

Podaliśmy wczoraj głos „Deutsche Allg. Ztg.", organu niemieckich nacjonalistów, który w nawet dla tej partji niezwykły sposób wyraża swe sympatje partji komunistycznej. Cytowany organ jest znanym organem przedsiębiorców. Organ ten zawsze wielbił Mussoliniego, popierał wszystkie dążenia, mające na celu zniszczenie a bodaj przekształcenie republiki w Niemczech — słowem, jest to organ reakcji politycznej i społecznej.

Ten organ, za czasów monarchji organ półurzędowy ministra spraw zagranicznych, pisze, że komuniści spełniają pożyteczną funkcję w życiu państwowo-politycznem. Na czem polega ten pożytek? Na tem, że *komuniści osłabiają socjalistów*, że komuniści są cierniem w boku socjalistów, którzy z tego powodu są osłabieni i nie mogą pokonać burżuazyjno-kapitalistycznego państwa.

Oto mamy jasne postawienie posłannictwa komunizmu nietylko w Niemczech. Dążeniem i celem jego jest osłabienie socjalizmu a temsamem osłabienie klasy robotniczej. W Niemczech ta dążność okazuje się szczególnie rażąco. Tam komuniści, stawiając z góry beznadziejną kandydaturę Thaelmana na prezydenta, utrącili demokratycznego kandydata i umożliwili wybór Hindenburga. W parlamencie niemieckim na 152 socjalistów jest 55 komunistów — **razem liczba, gdyby była zebrana w jednej partji, wystarczająca do utworzenia większości**, zamiast żeby socjaliści byli zmuszeni wchodzić w koalicję z partjami burżuazyjnemi.

Tosamo zjawisko widzimy we Francji, w Anglji. We Francji przy zeszłorocznych wyborach komuniści postawili szereg kandydatów bez widoków właśnie w tych okręgach, gdzie kandydaci socjalistyczni staczali najcięższe walki z kandydatami mieszczańskimi. Komuniści doszli do tego, że do wyborów uzupełniających odkomenderowali swych ludzi do głosowania na kandydata mieszczańskiego, byle utrącić socjalistę. W Anglji widzimy, jak komuniści usiłują — dotychczas bezskutecznie — rozbić wspaniałe organizacje zawodowe, na których opiera się partja pracy i utworzony przez nią rząd. Dopiero wczoraj zresztą podaliśmy, w jaki sposób Moskwa odwdzięcza się rządowi robotniczemu za podjęcie z nią stosunków — odwdzięcza się przez szerzenie propagandy antyangielskiej w Azji!

Komuniści nie są jednak tylko sojusznikami kapitału w walce z socjalizmem; są oni też *przeszkodą w prawdziwem rozbrojeniu ludów.* Pisze przecież cytowany organ, że komuniści jako zasadniczy przeciwnicy pacyfizmu pracują w przystępnych im kołach za utrzymaniem zbrojeń — robią to dlatego, aby w swem głównem gnieździe: w Moskwie móc utrzymywać wielomiljonową armję a równocześnie na konferencjach międzynarodowych obłudnie stawiać wnioski o natychmiastowe zupełne rozbrojenie, ale — początek mają zrobić inni.

Mamy zatem jasne potwierdzenie znanego zresztą dobrze od dziesiątka lat faktu, że komuniści jako niosący rozdwojenie w szeregi robotnicze, jako podpory militaryzmu, jako pomoc w niedopuszczeniu socjalistów do władzy są chętnie i mile widzianymi sprzymierzeńcami przez nacjonalistów. Jak obłudną jest wobec tego taktyka komunistów, dążąca rzekomo do „rewolucji światowej" — rewolucji ramię w ramię z Hugenbergiem!

Mowa tow. posła Czapińskiego

w dyskusji budżetowej dnia 3 lutego

CIĘŻAR BUDŻETU SPOCZYWA NA LUDZIACH PRACY.

Ubolewam, że do dziś niema w Polsce skodyfikowanego prawa budżetowego i że są jeszcze fundusze specjalne, których niema w budżecie, więc których gospodarka dla szerokich warstw jest zagadkową.

Mamy uchwalić budżet, który w tych ciężkich czasach ma

wypompować z ludności 3 miljardy złotych.

Jakaż jest struktura tego budżetu? W części dochodowej główny ciężar spoczywa na barkach ludzi pracy, którzy obecnie przeżywają tak ciężki kryzys. Wprawdzie dochód z podatków pośrednich figuruje tu tylko w kwocie 182 miljony, ale jeżeli doliczymy monopole, podatek stemplowy, cła i podatek obrotowy, co wszystko należy do podatków pośrednich, to otrzymujemy olbrzymią sumę 1.951 miljonów, więc prawie 2 miljardy. Wprawdzie pewna część przypada także na warstwy posiadające, ale z drugiej strony niemała część podatków bezpośrednich znowuż obciąża klasy pracujące. Polityka rządu do niedawna szła w tym kierunku, ażeby jeszcze zwiększyć ciężar podatkowy szczególniej wsi i tylko

Sejm obronił ludność wiejską

od dwukrotnych planów podatkowych p. ministra Czechowicza. A zatem strona dochodowa budżetu ma charakter klasowy i to na niekorzyść klasy pracującej miast i wsi.

NA BIUROKRACJĘ I WOJSKO

Strona rozchodowa budżetu jest przedewszystkiem biurokratyczna i wojskowa. Przeszło 2 miljardy idzie na uposażenia wszelkiego rodzaju urzędników łącznie z wojskowymi. Oczywiście nie domagamy się gwałtownej redukcji, gdyż toby jeszcze zwiększyło bezrobocie, ale rząd nie rozwija samorządów i,

uprawiając kult niekompetencji,

zmusza do zwiększania liczby urzędników. Co się tyczy wydatków wojskowych partja nasza wielokrotnie dowiodła, że jest partją państwową i umie budować i bronić niepodległości, ale nie mniej właśnie w interesie niepodległości ma odwagę spokojnie patrzeć w twarz budżetowi wojskowemu. Budżet ten wynosi 827 miljonów poza pewnemi wydatkami jeszcze zawartemi w innych resortach. W rezultacie

36 proc. obciążenia przypada na wydatki wojskowe.

Stronnictwo nasze w komisji zgłosiło szereg wniosków, zmierzających do zmniejszenia tego ciężaru. My uważamy, że siła militarna nie polega tylko na stałem wojsku, lecz w równej mierze na uprzemysłowieniu państwa oraz na duchu i przywiązaniu ludności do państwa.

POROZUMIENIE Z NIEMCAMI

Rozumiemy, że Polska jest w ciężkiem położeniu międzynarodowem. Przewodnie myśli w exposé p. Zaleskiego znajdują nasz **poklask zupełny.** Nie wchodząc w szczegóły, musimy zaakcentować przytem, mimo całą demagogję pewnych sfer, **konieczność rozbudowy przyjaznych stosunków gospodarczych i politycznych z Niemcami.** Jeszcze w r. 1929 mimo całe zaostrzenie sytuacji przywóz nasz z Niemiec wynosił 27%, a wywóz do Niemiec 31% całego naszego przywozu i wywozu. Z tem trzeba się liczyć.

KONIECZNOŚĆ PRZEBUDOWY BUDŻETU

Nasz budżet, będąc przeważnie biurokratycznym i wojskowym, jest zarazem **antyinwestycyjnym.** Zaledwie 600 miljonów, według obliczenia p. Krzyżanowskiego, znajduje się w tym budżecie, na wszelkiego rodzaju inwestycje. Nikłe kwoty na meljoracje i regulację rzek równają się

prawie zupełnej rezygnacji

z tych ważnych prac. Temu charakterowi budżetu przeciwstawiamy nasz program budżetu inwestycyjnego, socjalnego i kulturalnego i gotowiśmy współpracować z każdym rządem, który,

stając na gruncie demokracji,

zrozumie potrzebę takiej przebudowy budżetu.

Co się tyczy wydatków kulturalnych, mamy w budżecie straszne ubóstwo. Na budowę szkół było w preliminarzu 7 i pół miljona, co komisja zwiększyła na 20 miljonów. Wiadomo, że cały program budowy szkół powszechnych obejmuje 5 miljardów wydatków. Co roku czekamy naprożno na projekt ustawy o budowie szkół.

UWZGLĘDNIENIE POTRZEB MNIEJSZOŚCI NARODOWYCH

Cieszymy się, że udało się nam w komisji wprowadzić kilka, drobniutkich coprawda, pozycji na rzecz mniejszości narodowych. Dla nas są to pozycje symboliczne, gdyż nigdy nie zapominamy o tem, że

mniejszości stanowią ⅓ część ludności

całego państwa. Nie podzielamy stanowiska p. Rataja, który powiedział, że pozycje, zawierające subwencje, są anonimowe i nie można w budżecie wymieniać instytucji tej lub owej, która ma otrzymać zasiłek. Może zasada ta jest słuszna, ale godzilibyśmy się na nią, gdyby rząd przedstawił nam, że mniejszości znalazły proporcjonalne uwzględnienie. Kiedy tego niema, to dawania mniejszościom

pustej formuły zamiast realnych pieniędzy

na cele kulturalne, jest wysoce niewłaściwe. Żałujemy, że niema w tym budżecie pozycji **na uniwersytet ukraiński.** Dla nas, stojących na gruncie polityki państwowej, a nie nacjonalizmu narodowego, pozycja taka stała się symbolem dla całej naszej polityki względem mniejszości. Wnieśliśmy projekt autonomji terytorjalnej oraz projekt w sprawie szkolnej nie na gruncie utrakwizmu, czem daliśmy wyraz naszemu stanowisku w tej sprawie. Żałujemy, że komisja budżetowa tylko bardzo fragmentarycznie ujawniła znaczenie mniejszości dla państwa polskiego.

NIEUWZGLĘDNIANIE POTRZEB MAS

Budżet powinien być także socjalny. P. Krzyżanowski wystąpił tu jako piewca harmonji w ustroju kapitalistycznym i w chwili, kiedy

robotnicy giną z głodu,

prof. Krzyżanowski pociesza nas, że globalna kwota zarobków rośnie. Czy wiadomo p. profesorowi, że w jednym z najważniejszych środowisk przemysłowych w ostatnich dniach obniżono płace robotników tekstylnych o 40%? Od podniesienia realnych płac zależy nietylko dobrobyt robotników, ale i stan rynku wewnętrznego i rozwój przemysłu. Tymczasem budżet min. pracy jest **nikły** i taksamo budżet reform rolnych. Reforma rolna w Polsce, ku wielkiej radości obszarników, została **zabagniona,** odbywa się parcelacja przeważnie **prywatna** pod iluzoryczną kontrolą państwa. Cena ziemi jest tak wysoka, że bezrolny i małorolny jej kupić nie mogą.

SPRAWA URZĘDNIKÓW

Urzędnicy państwowi wystąpili z nader skromnem żądaniem 5% podwyżki. Ponieważ jest to zależne od nadwyżki budżetowej 122 miljonów, stało się teraz modnem twierdzenie, że ta nadwyżka jest nierealna. Można stać zasadniczo na stanowisku pomniejszenia liczby pracowników państwowych, ale **nie wolno im odnawiać ludzkiego istnienia.**

FUNDUSZE DYSPOZYCYJNE

Cieszymy się, że w komisji udało się obciąć fundusze dyspozycyjne i im podobne nie dlatego, żebyśmy prowadzili politykę personalną, ale po pierwsze, ażeby uniknąć **różnych nadużyć,** związanych z temi funduszami, a następnie dlatego, że uważamy, że objektywnie te fundusze są za wielkie. Z przerażeniem widzimy demagogję, prowadzoną w sprawie tych funduszów. We wczorajszym numerze „Gazety Polskiej" znalazłem jakąś odezwę, gdzie powiedziano, że jest to świadome, czynne przeciwdziałanie w walce ze szpiegostwem. Świadome działanie, czyje? czy większości Sejmu, a więc większości narodu? (Wrzawa). Jest to

bezczelność, którą należy napiętnować

z tego miejsca.

ŁAMANIE USTAWY SKARBOWEJ

Jakikolwiek jednak jest ten budżet, musimy jeszcze zasadniczo upewnić się, czy on przynajmniej będzie ściśle wykonany. Nietylko w roku 1927/28 mieliśmy

ogromne przekroczenia,

mamy już rok bieżący i rząd przedłożył kredyty dodatkowe, nie te, któreśmy niedawno uchwalili, ale drugą porcję 48 miljonów sum już wydatkowanych na odbudowę Gdyni itd. Nie chodzi tu o celowość wydatku, ani nawet o wczesne przedłożenie ustawy, lecz chodzi o to, w jakiej mierze pod względem legalnym wolno było rządowi wydać te pieniądze. Jakaż to była katastrofa z Gdynią, albo z Mościcami, i co stało na przeszkodzie w zwołaniu Sejmu?

Oskarżamy były rząd p. Świtalskiego o złamanie obowiązującej ustawy skarbowej.

DWUTOROWOŚĆ W RZĄDZIE

Budżet ten ma być uchwalony rządowi p. Bartla i pragnę określić stanowisko mego klubu do obecnego rządu. System, który trwa od maja 1926, jest systemem panowania kliki,

korumpującej swem partyjnictwem

cały aparat państwowy. Klika ta opiera się przedewszystkiem na wyższych szarżach w wojsku i wyższych urzędnikach, a pod względem klasowym na obszarnikach i kapitalistach. Otóż zapytujemy, czem jest na tle tego systemu obecny rząd p. Bartla? Nie przeczymy, że

nastąpiło pewne odprężenie,

ale bardzo małe, które przeważnie do prowincji nie doszło. P. Bartel powiedział, że rząd jego jest dalszym ciągiem dotychczasowego systemu. Chcielibyśmy wiedzieć, czy ma to być **systematyczne choćby powolne odprężenie, czy też jest to tylko manewr „dla przepchania budżetu",** spowodowany ciężką sytuacją gospodarczą i zagraniczną, a także niespodzianym dla rządu faktem, że znalazł on w Sejmie zorganizowaną pracę porozumienia stronnictw lewicy i centrum, które nietylko zorganizowało parlament, ale przyczyniło się znacznie **do podniesienia powagi naszego parlamentu zagranicą.** Z przyjemnością słuchaliśmy rzetelnych słów p. ministra Dutkiewicza, kiedy mówił o praworządności, ale cóż, kiedy obok niego stoi p. **Sieczkowski,**

cień p. Cara.

Cóż, że słyszymy słowa p. Józewskiego o potrzebie ścigania nadużyć administracji, kiedy obok niego, jako drugi anioł stróż stoi p. **Pieracki?** I tak na każdym kroku. Przy całem odprężeniu zjawia się znowu p. **Maleszewski,** komendant policji, który urządza jakieś brewerje po sądach, ośmiesza Polskę, depcąc jakieś gazety.

Tow. **Niedziałkowski:** Na sali sądowej.

Tow. **Czapiński:** W rządzie p. Bartla zasiada minister **Prystor** (wrzawa), który dla szerokich mas pracujących stał się

symbolem bezprawia.

Dalszy ciąg polityki niepewności i wiecznych wstrząsów **pogorszyłby położenie Polski** zarówno w polityce zagranicznej, jak i w zakresie sytuacji gospodarczej. Potrzeba nam powrotu do normalnego życia. Niewiadomo, czy Sejm po skończeniu budżetu będzie miał czas i możność spokojnej pracy nad konstytucją i szeregiem ustaw, których kraj się domaga. Nie wiemy, jak daleko chce pójść p. Bartel i czy będzie miał dość siły, żeby wykonać swój zamiar. Opinja utrzymuje, że p. **Bartel sam znajduje się w oblężeniu i że jego możności są znacznie ograniczone.** Naszem hasłem jest likwidacja obecnego systemu. Do rządu p. Bartla, a tembardziej

do dotychczasowego systemu znajdujemy się w opozycji.

Każda próba powrotu do regime'u p. Świtalskiego, albo podobnego, spotka się ze stanowczym oporem klasy pracującej. (Oklaski na lewicy).

Wiadomości polityczne

WALKA LORDÓW Z RZĄDEM ROBOTNICZYM

Na arenie politycznej Londynu ujawniło się wielkie podniecenie w związku z konfliktem między rządem a Izbą lordów. Izba lordów wprowadziła do ustawy o ubezpieczeniu bezrobotnych *daleko idące poprawki.* Izba gmin te poprawki *odrzuciła,* jednakże Izba lordów poprawki te *ponowiła,* przez co obstrukcyjnie zawiesiła potrzebną dla rządu ustawę. Dlatego też z napięciem oczekiwano wyniku narady frakcji parlamentarnej partji pracy z udziałem rządu. Narada przyniosła *rozczarowanie* ekstremistom. Po przedstawieniu sytuacji przez MacDonalda, który *odradzał dążenie do nowych wyborów* z powodu trudności finansowych oraz wobec życzenia doprowadzenia do pomyślnego wyniku konferencji morskiej zgodzono się zaproponować Izbie lordów *kompromis.* Polega on na przyjęciu poprawki co do ograniczenia okresu trwania ustawy, jednakże nie na rok, jak chce Izba lordów, lecz na trzy lata. Pozatem rząd poszedł na *kompromis z liberałami* w kwestji ustawy węglowej, uwzględniając życzenia Lloyd Georgea.

DĄŻENIA ANGIELSKIEJ PARTJI PRACY

Publicysta niemiecki dr. Paweł Rohrbach wywodzi w „Wiener Neueste Nachrichten", że angielska partja robotnicza dąży konsekwentnie *do zjednoczenia całego obszaru imperjum brytyjskiego w związek celny.* Celem urzeczywistnienia tego planu dąży rząd robotniczy do przeprowadzenia całego szeregu ważnych reform gospodarczych w kraju macierzystym. Aby uzyskać wolne ręce dla tej akcji, gotów jest rząd angielski zrzec się swojej dotychczasowej supremacji na morzu na rzecz Ameryki i zgodzić się na utrzymanie przewagi wojskowej Francji na kontynencie europejskim.

Górny Śląsk w przededniu ostrego kryzysu gospodarczego

Katowice, 4 lutego.

Depresja gospodarcza, jaką przechodzi całe życie gospodarcze Polski, nie dotknęła wcale przemysłu węglowego. W ciągu drugiego półrocza roku ubiegłego wydobycie węgla w Polsce, mimo widocznego pogarszania się sytuacji w najważniejszych gałęziach przemysłowych, nie wykazywał tendencji spadku produkcji, a stan bezrobocia w zagłębiu węglowym utrzymywał się prawie na niezmienionym poziomie. Dlatego też ogólne położenie gospodarcze w rewirze węglowym, a w pierwszej linji w jego centrum na G. Śląsku, było *daleko pomyślniejsze niż w reszcie Polski*. Wprawdzie przemysł hutniczy i cynkowy już w ciągu drugiego półrocza znajdowały się w ciężkiej sytuacji, pierwszy z powodu kryzysu gospodarczego w państwie, drugi pod wpływem raptownego spadku cen cynku na rynku światowym, niemniej jednak, stan zatrudnienia tych przemysłów był dość pomyślny, szczególnie w żelazie, dzięki otrzymaniu zamówień sowieckich. Wobec stałego stopniowego wzrostu stanu zatrudnienia w kopalniach węgla, przyrost bezrobocia był dość powolny, względnie nieznaczny. Dopiero w grudniu nastąpiło *poważniejsze pogorszenie na rynku pracy*. Pod wpływem silnego spadku produkcji w hutnictwie (poziom produkcji w hutnictwem żelaznem na G. Śląsku spadł w grudniu o 20 proc. w stosunku do listopada), oraz wskutek koniecznego ograniczenia ruchu w zakładach pracujących dla potrzeb hutn., stan bezrobocia wzrósł o 4 tys. do cyfry 12.500 osób na koniec roku 1929. W porównaniu z rokiem 1928 względnie ze stanem bezrobocia na koniec roku 1928, kiedy liczba bezrobotnych na G. Śląsku wynosiła 23.000 osób, stan obecny możnaby uważać za pomyślny, gdyby na horyzoncie nie pojawiły się zło zwiastujące chmury.

HANDLARZE WĘGLA PRZEKALKULOWALI SIĘ

Najgroźniejsza z nich nadciąga *od strony przemysłu węglowego*. Pod wpływem przeżywanego ubiegłej zimy silnego głodu węglowego, w roku ubiegłym względnie w drugiem jego półroczu wzrastał silnie popyt na węgiel. Zarówno handel, jak i konsumenci czynili poważne zapasy węgla na zimę, pierwsi dla zrobienia dobrego interesu, drudzy dla uchronienia się przed wyzyskiem i głodem węglowym, podczas nadchodzącej zimy, która według przepowiedni pod względem swej ostrości nie miała ustępować zeszłorocznej. Zapowiedziana i wprowadzona w życie z dniem 1 października ub. r. podwyżka taryf przewozowych również zachęcała do gromadzenia większych zapasów węgla. Tymczasem przewidywania co do ostrości zimy się nie sprawdziły. Dotychczasowy jej przebieg jest nadzwyczaj łagodny, w związku z tem i zużycie zapasów węgla powolne. Pozatem stale postępująca depresja gospodarcza stopniowo ogranicza popyt na gatunki przemysłowe węgla, co zmniejsza jego zbyt. W obecnej chwili na rynku nagromadzone są *tak poważne zapasy węgla, że handel, chcąc się uchronić przed większemi stratami, rzuca je na rynek*, wobec czego ceny na rynku prywatnym *spadły poniżej cennika*. Aby uchronić się przed dalszemi stratami, kupcy cofają zamówienia, względnie nie wykupują transportów. Dzieje się to dlatego, że pod wpływem nagromadzonych poprzednio dużych zapasów węgla na rynku i łagodnego przebiegu zimy, a także depresji gospodarczej, niema zapotrzebowania na węgiel ze strony rynku prywatnego.

4.000 WAGONÓW MNIEJ ZAŁADUNKU WĘGLA

Ten stan rzeczy wpływa niepomyślnie na stan ruchu w kopalniach. Miarą pracy kopalń jest ilość zażądanych przez kopalnie wagonów do wysyłki węgla. O ile w październiku ub. r. na 1 dzień roboczy kopalnie śląskie żądały 10.340 wagonów 10 tonowych, w listopadzie 9.773 a w grudniu 9.764, to w pierwszych 12 dniach stycznia tylko 8.711 wagonów, a w tygodniu od 13 do 20 stycznia po 6.908 wagonów średnio na 1 dzień roboczy. Ten raptowny spadek zażądanych wagonów wskazuje na *zbyt mały popyt na węgiel*, co z konieczności prowadzi *do ograniczenia ruchu w kopalniach i do redukcji załóg i dni roboczych*. Dlatego też życie gospodarcze na G. Śląsku w styczniu wchodzi w okres *ostrej depresji*, bo przemysł węglowy jest tym czynnikiem, który niemal decydująco wpływa na ogólne kształtowanie się konjunktury gospodarczej na G. Śląsku. Jeżeli pracują kopalnie i zatrudniają większe ilości górników, korzystają z tego handel i rzemiosło. Jeżeli odwrotnie, wszystkie czynniki poważnie tracą.

Możnaby zwrócić uwagę na *rynki zagraniczne* i przez podniesienie eksportu zabezpieczyć przed spadkiem poziom produkcji w kopalniach. Odpowiedź jest jedna: rynki najbliższe, są taksamo, jak rynek wewnętrzny zawalone węglem, więc podniesienie eksportu w tym kierunku jest wykluczone. Pozostają rynki zamorskie, jednak warunki transportowe są tego rodzaju, iż więcej ponad obecny stan nie będzie można wyeksportować. — Z powyższych uwag wynika, iż jedna z podstawowych gałęzi naszego gospodarstwa państwowego o dominującem znaczeniu dla tętna życia gospodarczego na G. Śląsku wchodzi w fazę ostrego *kryzysu*, spowodowanego zbyt łagodną zimą i trudnościami transportowemi w kierunku rynków zamorskich.

I W PRZEMYŚLE HUTNICZYM ZŁE WIDOKI

Także druga ważna dla rozwoju życia gospodarczego na Śląsku gałąź przemysłowa: hutnictwo żelazne weszło już w fazę *ostrego kryzysu*. Poziom produkcji w hutnictwie w ciągu grudnia obniżył się znacznie. Przyczyną tego *depresja gospodarcza w kraju*, oraz zaniechanie wszelkich inwestycyj zwłaszcza kolejowych. Ponieważ recesja gospodarcza trwa w dalszym ciągu, ponieważ zamówienia zagraniczne (sowieckie) są już na ukończeniu, ponieważ projekty inwestycyjne kolejnictwa są w dalszym ciągu nieznaczne, a nawet częściowo ograniczone zostały podczas opracowywania preliminarza budżetowego na rok 1930-31, przeto trudno się spodziewać, aby w najbliższej przyszłości nastąpiła jakaś poprawa w hutnictwie żelaznem. Przeciwnie, wszystko przemawia za tem, że *produkcja w dalszym ciągu spadnie*. Wskutek tego *wzmoże się bezrobocie*, względnie liczba przymusowych „świętówek", obniży poziom dochodu społecznego, a temsamem i pojemność rynku dla zbytu innych artykułów.

Na tle powyższych uwag o stanie zatrudnienia najważniejszych gałęzi przemysłowych na G. Śląsku przyjąć można, iż życie gospodarcze G. Śląska, które dotychczas nie odczuwało skutków ogólnej depresji panującej na rynku krajowym od pół roku, zaczyna bić *coraz powolniejszem tętnem*, przechodząc w *ostry kryzys*, a to głównie z powodu silnego przesilenia w przemyśle węglowym i hutniczym, w jakie obecnie te przemysły wchodzą. Przesilenie to wpłynie ujemnie na rynek pracy, powiększając raptownie liczbę bezrobotnych i dni przymusowo wolnych od pracy, co wpłynie na osłabienie się siły kupna szerokich warstw ludu śląskiego. Kryzys ten *ograniczy pracę w szeregu innych działów produkcji pracujących dla potrzeb przemysłu górniczo-hutniczego*, co także pociągnie za sobą zastój w handlu i rzemiośle.

Rezygnacja pos. Woźnickiego ze stanowiska wicemarszałka Sejmu

We wtorek odbyło się posiedzenie parlamentarnego klubu „Wyzwolenia". W toku obrad wicemarszałek poseł Woźnicki złożył oświadczenie, że wskutek choroby **składa mandat wicemarszałka**, zaznaczając, że ta decyzja jest **nieodwołalna**. Rezygnacje pos. Woźnickiego **przyjęto** do wiadomości. Jeszcze w dniu wczorajszym poseł Woźnicki wystosował pismo do marszała Sejmu z oświadczeniem, iż złożył mandat wicemarszałka. Klub Wyzwolenie wysuwa na opróżnione stanowisko kandydaturę posła **Roga**.

Oświadczenie

Wobec ukazania się komunikatu „Iskry" w sprawie okólnika Komisji Centralnej Związków Zawodowych w Polsce w odniesieniu do walki zorganizowanych robotników o przywrócenie praworządności w instytucjach ubezpieczenia społecznego, jako prezes Centralnej Komisji Związków Zawodowych oświadczam, że **uchwały Komisji Centralnej w wymienionej sprawie były opublikowane swojego czasu w „Robotniku" i okólnika tego nie traktowaliśmy, jako poufnego**, wychodząc ze założenia, że walka zorganizowanych robotników o samorząd ubezpieczeniowy jest **walką o przywrócenie prawa w tych instytucjach.**

Jan Kwapiński.

Na La Manche i w zatoce biskajskiej

„TRZEŹWY" ŚWIATOPOGLĄD. — KŁOPOTY OKRĘTOWEGO DON JUANA. — NOWI PASAŻEROWIE. — NIEGOŚCINNA ZATOKA. — NASI EMIGRANCI

Na pokładzie „Edam".

Nie śpiesząc się zbytnio, jak na poważne „cargo" przystało, ale odrabiając skrupulatnie swoje piętnaście mil na godzinę, przebył „Edam" drogę z Antwerpji do Boulogne sur mer w ciągu czternastu godzin. Kanał La Manche, zawsze pełen niespodzianek, o tej porze roku zazwyczaj bardzo burzliwy, okazał się dla nas wcale łaskawym i wspaniałomyślnym. „Edam" płynął gładko jak po maśle, nie kołysząc się prawie zupełnie. Wczesnym rankiem 25 stycznia powitała nas na widnokręgu latarnia morska w Calais, a w dwie godziny potem stanęliśmy na redzie w Boulogne. Zatrzymujemy się tu na krótko, jedynie, by przyjąć na pokład niewielką liczbę emigrantów.

Z odległości dwóch mil morskich widać Boulogne jak na dłoni. Szereg małych i większych domków, rozrzuconych amfiteatralnie na zielonych wzgórzach. Na dalszym planie wieżyczki kościołów.

Zwracam się do jednego z marynarzy „Edamu", który stoi obok mnie i patrzy przed siebie z jakimś dość nieokreślonym wyrazem twarzy. Pytam go, czy jest w Boulogne coś godne widzenia. Rzuca na mnie długie spojrzenie, poczem rusza ramionami:

— Miasto, jak miasto — mówi.

Spluwa za burtę, poczem zwraca się znowu do mnie i dodaje:

— Można się tam napić dobrego wina.

W tem powiedzeniu był cały jego światopogląd, który trudno nazwać „trzeźwym". Zarówno ów majtek jak i cała załoga okrętu są zupełnie zobojętnieli na piękno i urok portów, do których zawijają, na rozkosze morskiej podróży. Niektórzy z nich przebywają tę samą drogę poraz już niewiadomo który i to, co dla lądowego szczura ma urok nowości i czar nieznanego, co dla niego jest przyjemnością, dla nich jest „odwalaniem" nudnego już i ciężkiego przytem obowiązku. Owe pagórkowate brzegi Boulogne widzieli oni już „iks" razy.

Tymczasem podpływa do nas mały holownik, niewiadomo dlaczego czyniąc piekielny hałas syreną. Wyrzuca on na pokład „Edamu" partję emigrantów i dwóch pasażerów pierwszej klasy. Podoficer, pełniący obowiązki pisarza okrętowego, a reprezentujący na „Edamie" typ zdobywczego Don Juana, uczynił szybki przegląd przybyłych emigrantów i nie posiada się z rozpaczy:

— Ani jednej ładnej, młodej kobiety. — oznajmia mi, melancholijnie trzęsąc bujną czupryną. — Ani jednej ładnej kobiety...

Współczuję mu w jego strapieniu, na które jednak nic nie mogę poradzić. Młody podoficer uczuwa do mnie jakąś specjalną sympatję, która polega na tem, że ilekroć zetknie się ze mną, poczyna mi opowiadać o swych miłosnych podbojach, dokonywanych na lądzie i morzu. Sęk w tem, że mówi bardzo źle po niemiecku, a wpadłszy w zapał boccaciowskich zwierzeń, przechodzi szybko na język holenderski. Nie rozumiem z tego, naturalnie, ani słowa i nie mogę ocenić należycie jego przygód, kiwam jednak głową i od czasu do czasu powtarzam z podziwem „Ja, ja...", co skłania go do dalszych zwierzeń. Ale cóż mam czynić nieszczęsny?

Po dwugodzinnym postoju opuszczamy Boulogne sur mer. Podczas lunchu poznaję moich dwóch współtowarzyszów podróży. Obaj jadą do Meksyku. Jeden z nich mieszka stale w Stanach Zjednoczonych w Hollywood, stolicy filmu, gdzie, jak opowiada, ma piękną willę. Jest typem dobrodusznego grubasa. Na moje dość niedyskretne pytanie, jaki jest jego zawód, odpowiada mi z uśmiechem: „Ożeniłem się bogato". Ha, w słonecznem Hollywood bywają i ludzie o takich zawodach.

Drugi z moich nowych znajomych jest Włochem, fabrykantem z Turynu. Jedzie do Meksyku, by przekonać się, czy nie znajdzie tam rynków zbytu dla swych fabrykatów. Oznajmia mi rychło, że nie jest faszystą, lecz szczerym demokratą, że Mussolini jest wprawdzie wielkim człowiekiem, ale... Tu nie szczędzi gorzkich słów pod adresem dyktatury, której wróży paroletni jeszcze żywot. W Italji jest wszystko poza wolnością — oznajmia mi i wypytuje się szczegółowo o stosunki w Polsce.

Za Boulogne La Manche uznał, że dotąd postępował z nami zbyt po wersalsku.

Zaczyna się chwiejba, która rośnie z chwilą, gdy

UWAGI

Piękne „miseczki" mają zatrzeć resztki dzielnicowych niechęci!

Można jeszcze wybaczyć, gdy warszawskie „Expressy Poranne" i „Kurjerki" żyjące z sensacyj, z zapamiętałością impressarjów podniecały publiczkę konkursem na „miss Polonję".

Bądź co bądź galerja pięknych twarzyczek — to temat nie dający się przecie porównać z głośnemi w swoim czasie „psychologicznemi" wywodami.., o fałdach na bucie (sic) marszałka Piłsudskiego. Dla tej prasy to przejście od czołgania do polotu.

Ale żeby pismo polityczne, jak „Kurjer Poznański", cały feljeton poświęcało roztrząsaniu tego wydarzenia ze względu na kandydaturę panny W. z Poznania — to dziwić musi.

Dziennik ów pociesza swoich czytelników, że chociaż Poznanianka nie została tegoroczną królową piękności, to jednak... jego korespondent w informacjach z Warszawy, taki przesyła balsam:

„Niechże mnie nikt nie pomawia o to, bym chciał przeciw temu wyrokowi coś mówić, lecz muszę stwierdzić fakt: cała Warszawa została zawiedziona, gdyż „vox populi" wskazywał Poznaniankę, która została vice-miss Polonją. Tak było. Wierzcie mi, że nie ubarwiam ani słowem tego powszechnego nastroju."

A samą pannę W. uspokaja on, że uzyskany przez nią tytuł vice-miss to przecie też „wielkie zwycięstwo urody i piękna „szarża"... „Bardziej — dodaje — płakali ci, co się „zgrali", stawiając na nią". — A więc amatorowie hazardu traktowali konkurs piękności podobnie, jak wyścigi konne.

Ale oto zarysowuje się konkluzja. Korespondent dziennika, o którym mowa, poprzednio zaznaczył, że chociaż ten lub ów Warszawianin z niechętną pobłażliwością odnosi się do innej dzielnicy, ale „już „Pewuką" zdobył sobie Poznań wiele serc". Czego zaś nie dokonała Powszechna wystawa krajowa — to zawdzięcza interes państwowy, któremu szkodzą niechęci dzielnicowe... pannie W.

„I oto — dodaje triumfalnie — nowy, a taki serdeczny węzełek zawiązał się na nici przyjaźni Warszawy i Poznania".

—ooo—

Udana naiwność „Głosu Narodu"

„Głos Narodu" uszczypliwie nazwał był pójściem pod komendę Boya fakt, iż w zeszłym tygodniu odbył się w Warszawie zbiorowy odczyt, na którym referowali tow.: dr. Budzińska-Tylicka, poseł Lieberman i dr. Kluszyński. Tytuł odczytu brzmiał: „Ograniczenie potomstwa, a kodeks karny".

Nie wiemy, dlaczego „Głos Narodu" uważa Boya-Żeleńskiego jakby za twórcę teorji o ograniczaniu potomstwa, w tych szczególnie wypadkach, gdzie poważne względy to nakazują; nie mówiąc już o tem, że nieraz uprzedziłoby to zbrodnię dzieciobójstwa lub samobójstwa. Ewentualnie zaś, dlaczego sądzi, że dopiero od Boya dowiedziano się u nas, że taki problem istnieje? Że się ów publicysta na gruncie polskim najbardziej interesuje tym tematem — to sprawa inna. I teraz właśnie odczyt, o którym mowa, znalazł echo w „Kurjerze Porannym", którego feljeton stoi stale do dyspozycji Boya.

Dziennik ów pisze:

„Jeden z najwybitniejszych naszych uczonych przesyła nam dwa starożytne orzeczenia, świadczące że poglądy Kościoła w tej mierze były niegdyś o wiele bardziej tolerancyjne niż dzisiaj.

Jedno z tych orzeczeń brzmi:

„Cnotliwa dziewica, która wbrew swojej woli została zgwałcona przez młodzieńca, może, jak wielu sądzi, usunąć płód przed wstąpieniem weń duszy, iżby nie postradała czci, która jest czemś więcej niż życie" (Airault, Propositions dictees au college a Paris, 1644, str. 322).

A drugie:

„Kiedy niewiasta zamierza podnieść na siebie rękę, aby ujść hańbie ciąży, czy wolno jej wówczas doradzać poronienie? Kardynał de Lugo powiada: Tak, jeśli w żaden inny sposób nie da się jej odwieść od zamiaru, gdyż nie znaczy to wówczas przywieść do grzechu, tylko skłonić do wybrania mniejszego zła". (Escobar, Liber theologiae moralis, Ljon 1656, str. 155, 46-te wydanie książki, aprobowanej przez władzę kościelną!).

Czyż to nie są typowe przypadki „wskazań społecznych" do przerwania ciąży, owych wskazań społecznych, z któremi dziś, w dwudziestym wieku, Kościół nie chce się pogodzić, czyniąc rodzaj dogmatu z rzeczy, która nigdy dogmatem nie była?"

Międzynarodowe Biuro Pracy

Genewa, 5 lutego (PAT). Wczoraj rozpoczęła się 46-ta sesja Rady administracyjnej Międzynarodowego Biura pracy. Rada przystąpiła do omówienia sprawy czasu pracy w kopalniach węglowych. Przedstawiciele pracodawców wystąpili zdecydowanie przeciwko umieszczaniu tej sprawy na najbliższej międzynarodowej konferencji pracy. Delegaci rządowi Anglji, Francji i Niemiec wypowiedzieli się za umieszczeniem jej na porządku dziennym wspomnianej konferencji, podczas gdy rządowy delegat Polski uznał sprawę za niedojrzałą jeszcze do omawiania.

SKŁADKI

NA OFIARY 6 LISTOPADA: Koło II ZZK Warszawa zł. 60.

Z SALI SĄDOWEJ

Kraków, 6 lutego

DZIECI ZAMORDOWAŁY OJCA

Oskarżeni zostali uwolnieni od winy i kary

Wczoraj, w drugim dniu rozprawy przed krakowskim sądem przysięgłych, przeciw rodzinie Sikorów z Olszanicy, oskarżonej o zbrodnię współwiny w zabiciu ich ojca przez Józefa Sikorę, który już odpokutował swą winę 6-letniem więzieniem, skończono przesłuchanie świadków. Po przemówieniach prokuratora i obrońcy, sędziowie przysięgli udali się na naradę i ogłosili werdykt. Na pytanie główne w kierunku współwiny zbrodni, odpowiedzieli co do Franciszka Sikory 3 tak, 9 nie; co do Katarzyny Sikorowej, żony Franciszka 2 tak, 10 nie; zaś co do jego siostry Katarzyny Białkowej 4 tak, 8 nie. Na mocy tego werdyktu trybunał uwolnił oskarżonych od winy i kary.

Sprostowanie p. Kolkiewicza

Na podstawie art. 30 i 32 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 10 maja 1927, Nr. 44, poz. 398 Dz. U. Rz. P. proszę o umieszczenie następującego sprostowania artykułu, zamieszczonego w Nr. 29 czasopisma „Naprzód" z daty Kraków, środa 5 lutego 1930 r. z napisem: „Komisarskie rządy w krakowskiej Kasie chorych":

Nieprawdą jest, że: 1) Dr. Kolkiewicz zamianował posła Dyboskiego (BB) lekarzem naczelnym Kasy, podczas gdy dotychczasowy naczelny lekarz Dr. Stahr otrzymał inną, drugorzędną funkcję i że Kasa będzie miała dwóch naczelnych lekarzy, przynajmniej co do płacy. 2) Dr. Kolkiewicz usunął dotychczasowego kierownika oddziału dla ubezpieczenia pracowników umysłowych i że kierownik tego oddziału pozostaje wprawdzie w Kasie, ale na innem podrzędniejszem stanowisku.

Natomiast prawdą jest, że: ad 1) Dr. Kolkiewicz wcale nie zamianował posła Dr. Dyboskiego lekarzem naczelnym Kasy i że dotychczasowy długoletni naczelny lekarz Dr. Stahr nadal pozostaje na swem stanowisku naczelnego lekarza Kasy, pełniąc swe dotychczasowe funkcje, a Dr. Dyboski powołany został jako były lekarz tut. Kasy, za określonem zbiorową umową wynagrodzeniem do opracowania projektu reorganizacji lecznictwa w myśl okólnika ministerstwa pracy i opieki społecznej z dnia 20 grudnia 1929 Nr. 638, ad 2) Dr. Kolkiewicz wcale nie usunął dotychczasowego kierownika oddziału dla ubezpieczeń pracowników umysłowych i że nie pozostaje on na innem podrzędniejszem stanowisku, lecz pełni nadal swe dotychczasowe funkcje. Komisarz Rządowy Dr. Z. Kolkiewicz.

---

z kanału La Manche wpływamy do burzliwej i zawsze niespokojnej zatoki Biskajskiej.

Słaba i ułomna jest natura ludzka. Niema w tem przecież nic dziwnego, że taki lub owaki szczur lądowy, zgoła morza niezwyczajny, zapada przy silnem kołysaniu okrętu na morską chorobę. Rzecz to zupełnie naturalna. A jednak punktem honoru wszystkich jest: nie chorować. Ci, którzy nie mają skłonności do morskiej choroby, dają wyraźnie do zrozumienia swym mniej szczęśliwym towarzyszom podróży, iż winni być poczytywani za ludzi wyższego rzędu.

Mój grubas z Hollywood, który bywa na śniadaniach u Mary Pickford i ożenił się bogato, odbywa podróż z Europy do Stanów Zjednoczonych i Meksyku już poraz czwarty w życiu. W rozmowie ze mną zastrzegł się też natychmiast, że jest starym marynarzem, nigdy na morską chorobę nie zapada i wogóle drwi sobie z zatok Biskajskich i wszystkich wichrów Eola.

Było to wieczorem po opuszczeniu Boulogne. — Staliśmy na pokładzie i „stary marynarz" częstował mnie właśnie papierosami „Lucky Stricke" (można wypalić cały wagon, a nie uczuwać drapania w gardle — głoszą wielkie anonse w pismach amerykańskich). Zabieraliśmy się więc do tych „Lucky Strike", gdy nagle chwiejba rozpoczęła się na dobre. Chwyciło to „Edam" od tak odrazu. Ni stąd ni zowąd dziób okrętu powędrował wysoko ku gwiazdom, poczem „Edam" pochylił się z wdziękiem na bok. Pokład uciekł nam z pod nóg, a ciemna powierzchnia morza zbliżyła się ku nam nagle. Po kilku takich manewrach poczułem, iż tracę zwykłą mi pogodę ducha, a „Lucky Strike" straciły dla mnie cały urok. Spojrzałem na mego znajomka z Hollywood.

— Zdaje mi się, że nie czuje się pan zbyt dobrze? — zapytałem „starego marynarza".

Wykrzywił twarz w uśmiechu, który rościł sobie pretensje do niefrasobliwości.

— Skądże znowu, zdaje się panu...

Zataczyliśmy znowu i uderzyli o siebie, tracąc równowagę. „Stary marynarz" począł szukać czegoś po kieszeniach.

— Zostawiłem zapałki w kabinie, — zawołał nerwowo i pobladł zapewne ze zmartwienia, że jest tak roztargnionym.

— Zaraz je przyniosę, niech pan poczeka.

Gdybym chciał czekać i gdybym mógł czekać, czekałbym dość długo, bowiem ujrzałem „starego marynarza" dopiero po dwóch dniach, gdy zakotwiczyliśmy w Bilbao. Wyszedł ze swojej kabiny skromny i cichy. Byliśmy obaj dyskretni i nie mówiliśmy o przeszłości.

— Nawet morzu trzeba płacić podatek! — oznajmił młody żydek, emigrant z Polski; a dowcip ów zyskał sobie wśród pasażerów trzeciej klasy niezwykłą popularność.

Emigrantów z Polski jedzie na „Edamie" dwunastu. Siedmiu z nich udaje się do Meksyku, gdzie mają swe rodziny. Pięciu — wszyscy z Włodawy, jadą do Hondurasu. Są to wszystko Żydzi. Ci do Hondurasu jadą na 250-złotowe paszporty. Oficjalnej emigracji z Polski do Hondurasu niema. Ludzie ci jadą tam zupełnie na ślepo. Nietylko nie znają języka, nie mają pojęcia o klimacie i o możliwościach tego kraju, ale nie mają nawet najprymitywniejszych wiadomości, czego się tam — w Hondurasie — uczepić, jak znaleźć pracę. Konsul Hondurasu w Warszawie dał im wizy na paszportach, powiedział im, że dostaną ziemię. Ale do kogo mają się po tę ziemię zwrócić — nie wiedzą. Może jest ona mitem tylko? Powtarzają sobie, by nie zapomnieć, nazwę stolicy Hondurasu: Tegucigalpa i — jadą. Trzeba żyć. W Polsce było zbyt ciężko, może w Hondurasie będzie lepiej...

Romantyczny pisarz okrętowy miał z nimi kłopot. Gdy bowiem sporządzał listę pasażerów „Edamu" i zapytał ich o zawód, jaki wykonują, trzech z nich odpowiedziało mu: „bez zajęcia". Pisarz okrętowy uważał jednak, że rubryka „zawód" nie może być pusta i po długich deliberacjach wpisał im w tę rubrykę słowo „comerciante". Gdy oznajmiłem im, że zostali uznani za handlowców, okazali wszyscy wielkie zadowolenie.

Po Bilbao zawinęliśmy do Coruni, małego, cudownie białego portu. Korzystając z kilkugodzinnego postoju w porcie, pojechałem zwiedzić miasto. W Coruni poruszenie. Tłumy ludzi stoją przed redakcją miejscowego dziennika i czytają coś pilnie. Na czarnej wielkiej tablicy telegram z Madrytu, donoszący, iż dyktator hiszpański generał Primo de Rivera podał się do dymisji. Szczegóły jeszcze nieznane, jeno fakt nagi. Za pół godziny ma ukazać się dodatek nadzwyczajny.

Mrok już zapada, ale tłumy przed tablicą nie maleją, lecz rosną. Mieszam się w ów tłum, w którym przeważają robotnicy portowi i proletarjat Coruni. Tu i tam padają słowa uwagi. Łowię chciwie te słowa. Co mówi opinja publiczna małej, białej Coruni? Ani jednego słowa żalu, raczej niepewność, czy to już faktycznie dokonane, skończone. „Nareszcie będziemy mieli rządy cywilne — mówi jakiś młody Hiszpan, ubogo odziany. „Nareszcie", potakuje tłum.

Nie doczekałem się nadzwyczajnego dodatku coruńskiego dziennika. Pora była wracać na „Edam". Ale zrozumiałem prawdę słów hiszpańskiego dyktatora, słów, które powtarzały się w depeszach PAT'a z Madrytu: „Lud hiszpański jest po stronie dyktatury"....

Roman Dąbrowski.

KRONIKA

Kraków, 6 lutego.

XV „czwartek" w TUR

WIECZÓR CHOPINA

We czwartek 6 lutego br. w wielkiej sali na II p. w Domu Robotniczym przy ul. Dunajewskiego 5 urządza TUR pierwszy oryginalny wykład, poświęcony muzyce. Prelegentem będzie znany klasie robotniczej artysta-skrzypek **prof. Schleichkorn, który wygłosi odczyt pt. „Twórczość Chopina". Prelekcja ilustrowana będzie płytami gramofonowemi utworów genjalnego naszego kompozytora** Fryderyka Chopina.

Patefon i niezrównane zdjęcia angielskie płyt gramofonowych z zakładu „Muza", mieszczącego się przy ul. Grodzkiej 15.

Pierwszy tego rodzaju wieczór powinien ściągnąć liczne rzesze Towarzyszów. **Początek punktualnie o godz. 7 wieczór.** Wstęp 50 gr. Dla członków TUR i Związków zawodowych 20 gr. Członkowie Org. Ml. TUR, oraz zakładów czyszczenia miasta mają wstęp wolny.

—ooo—

Teatr TUR

SZALONY POMYSŁ

W niedzielę tj. 9 bm. o godz. 6 wieczór zespół art.-amat. TUR przy ul. Dunajewskiego 5 odegra ósmą z rzędu w tym sezonie premjerę pt.

„SZALONY POMYSŁ",

krotochwilę w 4 aktach przez K. Lanfera w przeróbce L. Śliwińskiego. Utwór ten, obfitujący w szereg zawiłości, nieporozumień oraz arcykomicznych sytuacyj scenicznych, wywoła niezawodnie salwy śmiechu.

Gwarancję humoru gry scenicznej w miłym jak zwykle nastroju zabawowym dają nam ulubieńcy stałych bywalców naszego teatru w osobach tow.: **Januszowej, Janikowej, Sikorzanki, Wünschowej, Planetówncj. tow.: Fleszara, Patyny, Lasonia, Janika, Gazdy** w rolach głównych oraz tow.: Orzechowskiej, Grodeckiej, Korwina, Augustyna, Rozponda, Grochala w rolach epizodycznych z resztą zespołu scenicznego.

Reżyser Szczerski, który dał się nam już poznać w doborze sztuk oraz ich opracowaniu w roku ubiegłym, mając obecnie na względzie czas karnawałowy, kieruje od szeregu dni niezmordowanie próbami, wysilając się, aby zapowiedziana premjera, tak pod względem artystycznym jakoteż i dekoracyjnym zdobyła pełne uznanie.

Orkiestra mandolinistów TUR pod kierownictwem tow. **Ciepieli** przygotowuje również szereg utworów muzycznych, którémi popisywać się będzie w czasie antraktów. Bilety w cenie od 2 zł. do 50 gr. do nabycia u tow. Pietruchy i przy kasie na godzinę przed przedstowieniem.

—ooo—

Kondolencja tow. senatora Bol. Limanowskiego

Z powodu zgonu prof. Benedykta Dybowskiego otrzymujemy od tow. senatora Bolesława Limanowskiego następujące pismo:

Szanowny Tow. Redaktorze! Ośmielam się odwołać do pośrednictwa szan. redakcji, aby tą drogą złożyć wyrazy żalu i współczucia rodzinie zmarłego śp. Benedykta Dybowskiego, z którym nieraz mnie łączyły wspólnym węzłem losy życia. W dziejach naszego narodu pamięć Jego trwałą będzie jako bojownika niepodległości narodowej i jako zasłużonego pracownika w dziedzinie przyrodoznawstwa.

—ooo—

„Potaniało"!

Na posiedzeniu komisji do badania zmian kosztów utrzymania przy gł. urzędzie statystycznym, odbytem 4 bm. ustalono, że **w grudniu** w porównaniu z listopadem koszta utrzymania **wzrosły** o 0'9 procent. Wpłynęły na to zwyżki w grupach: żywnościowej o 1'06 proc. i opałowej o 1'8 procent. Grupa potrzeb kulturalnych wykazała zmniejszenie o 0'1 proc., a odzieżowa i mieszkaniowa nie wykazały żadnych zmian. Ustalono też, **że w styczniu** w porównaniu z grudniem koszta utrzymania **zmniejszyły się o 2'7 proc.** Wpłynęła na to zniżka w grupie żywnościowej o 6'9 proc. Grupy: opałowa wykazała zwyżkę 0'07 proc. i mieszkaniowa o 7 proc., a pozostałe: odzieżowa i potrzeb kulturalnych bez zmiany.

—ooo—

Niebieski ptak z Czechosłowacji

FAŁSZERZ BANKNOTÓW STUZŁOTOWYCH

Organa śledcze policji krakowskiej, tropiąc za szajką fałszerzy banknotów, natknęły się na pewnego osobnika, — którego zachowanie zwracało szczególniejszą uwagę. Policja przystąpiła do legitymowania nieznajomego, podczas czego wyszło na jaw, **że ma się tu doczynienia z Józefem Kamanem (lat 29), obywatelem czechosłowackim, który nielegalnie przekroczył granicę polską.** Podejrzanego odprowadzono do urzędu śledczego, gdzie dokonano ścisłej rewizji osobistej.

Wynik rewizji okazały się sensacyjne, gdyż przy Kamanie znaleziono zaszytych w marynarce kilkanaście sztuk niewykończonych stuzłotowych banknotów. W trakcie dochodzeń Kaman przyznał się, **że trudnił się wyrabianiem fałszywych stuzłotówek z zamiarem puszczenia ich w obieg.** Do zupełnego wykończenia falsyfikatów brakło mu gotówki. Śledztwo policyjne idzie w kierunku ustalenia, czy Kaman zdołał już wypuścić w obieg większą ilość falsyfikatów i czy miał wspólników. Kamana odstawiono do więzień sądowych.

—ooo—

Planowany zamach na Kraków

Niedawno krążyły pogłoski, że wyższy urząd górniczy w Krakowie ma być przeniesiony do Katowic. Niewiadomo, czy plan ten już został całkowicie zarzucony, a już z innej strony chcą ten urząd z Krakowa zabrać. Oto na posiedzeniu lwowskiej Izby handlowo-przemysłowej dyr. Tabisz postawił wniosek w sprawie poczynienia starań o przeniesienie do Lwowa z Krakowa wyższego urzędu górniczego.

Spodziewamy się, że krakowska Izba handlowo-przemysłowa wdroży kontrakcję dla udaremnienia tego zamachu na Kraków.

—ooo—

Zderzenie auta ciężarowego z autobusem

Na szosie między Jaworznem a Dąbrową Górniczą pow. Chrzanów, samochód ciężarowy Nr. Śl. 4161 własność Stanisława Wilczarka z Sosnowca wskutek szybkiej i nieostrożnej jazdy **najechał na autobus** Nr. Śl. 9837 własność Samuela Timberga z Jaworzna. Wskutek zderzenia **samochód ciężarowy spadł do głębokiego przydrożnego rowu i został zupełnie rozbity.** W autobusie wybite zostały 3 szyby, skrzywiona oś i uszkodzone wachlarze. Nikt z pasażerów autobusu, ani z osób jadących autem ciężarowem żadnych obrażeń nie odniósł.

—ooo—

LIKWIDACJA MIEJSKIEJ WYTWÓRNI MYDŁA. W sali portretowej magistratu obradowała Sekcja VIII Rady miasta pod przewodnictwem radcy m. Wajdy, przy udziale wiceprezydentów dra Wielgusa i dra Landaua. Na porządku dziennym były sprawy likwidacji miejskiej wytwórni mydła oraz rezerw zbożowych. Po wyczerpującej dyskusji sekcja wybrała komisję z 5 radców miejskich dla zbadania na miejscu warunków produkcji mydła w rzeźni miejskiej, a sprawozdanie wiceprez. dra Wielgusa o obecnym stanie akcji rezerw zbożowych przyjęła do wiadomości.

STWIERDZENIE TOŻSAMOŚCI POBOROWYCH. Magistrat zwraca uwagę poborowych, że przy komisji poborowej wymaga się obecnie stwierdzenia tożsamości osoby dokumentem z fotografją a więc legitymacją szkolną względnie uniwersytecką, świadectwem wyzwolin, maturycznem o ile jest z fotografją, a wreszcie dowodem osobistym. Zaleca się przeto wszystkim poborowym nie posiadającym dowodów legitymacyjnych z fotografją, by już zaopatrywali się w magistracie w dowody osobiste, których otrzymanie jest obecnie ułatwione a kosztuje tylko 60 groszy. Do otrzymania dowodu koniecznem jest przedłożenie metryki względnie wyciągu, poświadczenie meldunkowe ze starostwa grodzkiego, 2 fotografje i 2 świadków, stwierdzających tożsamość osoby. Biuro wydawania dowodów osobistych mieści się w głównym budynku magistratu na parterze tuż obok dziennika podawczego magistratu.

WYWÓZ POPIOŁU I ŚMIECI DOMOWYCH. Sprawa wywozu popiołu i śmieci domowych została unormowana obecnie rozporządzeniem magistratu z dnia 30 stycznia br. W rozporządzeniu tem ustalono dwie zasady wywozu, a to obowiązek utrzymywania przepisanych skrzynek we wszystkich realnościach miasta Krakowa, oraz wyłączne uprawnienie gminy do wywożenia popiołu i śmieci przez Zakład czyszczenia miasta. Zasady te dopuszczają jednak pewne wyjątki w odniesieniu do budynków przemysłowych, oraz budynków przeznaczonych na cele wojskowe. Według przepisów tego rozporządzenia akcja systematycznego wywozu popiołu i śmieci przez Zakład czyszczenia miasta obejmuje obecnie w całości dzielnice I do VIII i XXII, natomiast z dzielnic IX do XXI tylko pewne części tych dzielnic w rozporządzeniu wyszczególnione. Niestosujący się do przepisów tego rozporządzenia będą karani w drodze administracyjnej, niezależnie od stosowania w pewnych przypadkach środków przymusowych w stosunku do opornych.

OPIEKUNOWIE SPOŁECZNI W KRAKOWIE. Na murach miasta pojawiło się obwieszczenie o ustanowieniu Opiekunów społecznych w Krakowie. Obwieszczenie podaje szczegółowy podział miasta na 56 okręgów, oraz osoby mianowane opiekunami społecznymi, oraz czas i miejsce ich urzędowania. Opiekunowie społeczni pełnią funkcje jako organ honorowy społeczeństwa i w tym charakterze korzystają z ochrony prawnej przysługującej urzędnikom publicznym. Zadaniem ich jest badać stosunki osobiste pragnących korzystać z opieki społecznej i wskazywać konieczne środki pomocy. Istnieje uzasadniona nadzieja, że Instytucja ta spotka się z powszechnem uznaniem i poparciem wszystkich mieszkańców miasta.

W BRAMIE DOMU NIEŻYWY NOWORODEK. Znaleziono w bramie domu przy ul. Wielickiej 1 porzuconego z przedwczesnego porodu nieżywego noworodka płci żeńskiej. Zawezwany lekarz obwodowy dr. Służewski stwierdził, że dziecko urodziło się już nieżywe i polecił zwłoki przewieźć do zakł. medyc. sąd. zaś za matką wszczęto poszukiwania.

ROZMAITOŚCI POLICYJNE. Liszczak Juljan, lat 23, bez zajęcia i stał. miejsca zamieszkania i Król Władysław, lat 18, bez zajęcia i stałego miejsca zamieszkania aresztowani zostali obaj za kradzież pakunków z przyborami szewskiemi, wart. 76 zł. z wozu na szkodę Ludwika Podsadeckiego z Dopczyc. — Rudek Franc., lat 20, bez zajęcia, zam w Kobierzynie, aresztowany został za kradzież kilku flaszek wódki nieustalonej wart. z wozu na szkodę Emila Steina, zam. przy ul. Grzegórzeckiej l. 8. — Nowak Józef, lat 18, bez zajęcia i stał. m. zam. aresztowany został za kradzież pakunku z manufakturą, wart. 250 zł. na szkodę Barucha Lewitza, kupca z Bochni. — Stańko Stefan, lat 20, szofer, zam. przy ul. Chodkiewicza 7, aresztowany został za kradzież taksometru, wart. 780 zł. od auta z garażu Stan. Senissona przy ul. Czarnowiejskiej.

—ooo—

STAŁA DELEGACJA ZJAZDÓW HISTORYKÓW POLSKICH, wyłoniona na podstawie uchwały Zjazdu poznańskiego w 1925 roku, zwołuje piąty powszechny Zjazd historyków polskich w Warszawie w dniach 29—80 listopada i 1—2 grudnia br. Piąty powszechny Zjazd przypada na rok, w którym będziemy święcili kilka rocznic. Najwybitniejsza z nich to stuletnia rocznica wybuchu rewolucji listopadowej. Pierwsze przeto miejsce zajmie historja ostatnich lat 150, okres walk o niepodległość, któremu będzie poświęcona osobna sekcja pod przewodnictwem prof. Wacława Tokarza. Profesorowie Szymon Askenazy i Wacław Tokarz objęli referaty na posiedzeniach plenarnych, poświęcone wypadkom lat 1830—1831.

ODCZYT PROF. O. BUJWIDA na temat „Alkohol a kultura" odbędzie się we czwartek o godzinie 7 wieczorem w sali YMCA (ul. Krowoderska 8). Po odczycie deklamacje. Wstęp bezpłatny dla wszystkich.

KURS ROBÓT OZDOBNYCH DLA PAŃ rozpocznie się w Muzeum przemysłowem 10 bm. Zgłoszenia przyjmuje i informacyj udziela dyrekcja Muzeum (ul. Smoleńska 9) w godzinach od 8—2 popołudniu.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś poraz siódmy „Szwejk", który sądząc po dotychczasowym nadzwyczajnym sukcesie, zadomowi się w teatrze miejskim im. J. Słowackiego na dłużej. W niedzielę popołudniu Grzymały-Siedleckiego „Maman do wzięcia" po cenach zniżonych.

TEATR REWJOWY „PANTERA" (ul. Rajska 12). — Dzisiaj premjera rewji pod tytułem „Hej ta trójka" w dwudziestu podmuchach zimowych w wykonaniu rosyjskiego zespołu rewjowego. W programie między innemi pieśń „Burlaków". Efektowne kostjumy rosyjskie. Tańce narodowe wykona „Alesza". Bilety wcześniej do nabycia w handlu p. Rudnickiego. Linja A—B. Codziennie dwa przedstawienia: o godzinie 7'15 i 9'15 wieczorem.

JEDYNY KONCERT WILHELMA BACKHAUSA, jednego z największych potentantów gry fortepianowej, odbędzie się we środę 12 bm. w Starym Teatrze.

—ooo—

KARNAWAŁ

DOROCZNA REDUTA ARTYSTÓW TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. W sobotę 8 bm. w salach Starego Teatru zapowiada się najwytworniejsza zabawa sezonu karnawałowego. Komitet reduty w osobach artystek i artystów oraz osób zaproszonych przygotowuje wiele licznych niespodzianek i konkursów, nagrodzonych cennemi upominkami. Dalsza przedsprzedaż biletów za okazaniem imiennego zaproszenia w kasie teatru (westybul) w godzinach od 11—1 w południe i od 5—7 wieczorem.

—ooo—

SPORT

WYCIECZKA NARCIARSKA W PIENINY. Sekcja narciarska Wisły organizuje 8 bm. jednodniową wycieczkę w Pieniny. Wyjazd do Nowego Targu w sobotę o godzinie 1'55 z dworca głównego, względnie autobusem o godzinie 3 popołudniu, — skąd autem do Czorsztyna, gdzi przygotowano kwatery. Następnie przez Nadzsacze na Trzy Korony, najwyższy szczyt w Pieninach. Wycieczkę prowadzi prezes sekcji dr. Kazimierz Baysse-Tobiczyk. Członkowie klubu, biorący udział w wycieczce, winni wpłacić 2 złote, niecztonkowie 5 złotych. Koszta przejazdu i noclegu około 16 złotych. Zgłoszenia przyjmuje się we środy i w piątki w lokalu klubu (ul. Karmelicka 10) między godziną 6—7 wieczorem.

WALNE ZGROMADZENIE ŻRKS SIŁA odbędzie się w sobotę o godzinie 3 popołudniu w lokalu „Poale Sjon". Podbrzezie 4, II piętro oficyny. W razie braku kompletu o godzinie 4 bez względu na ilość członków.

—ooo—

Z Polski

ZAMORDOWANIE SIERŻANTA KORPUSU OCHRONY POGRANICZA. We wtorek rano na pograniczu polsko-sowieckiem straż sowiecka zamordowała sierżanta korpusu ochrony pogranicza. Na odcinku Dołhinowo, ze strażnicy Karolino, sierżant Bolesław Latosiński z 1 baonu KOP udał sie na kontrolę granicy. Panowała silna zadymka, — wskutek czego sierżant zbłądził i oddalił się na kilka metrów na stronę sowiecką. W tym momencie został zauważony przez strażników sowieckich, ukrytych w zasadzce. Mimo, że bolszewicy poznali sierżanta korpusu polskiego kilkoma strzałami z karabinów położyli Latosińskiego trupem na miejscu. Po dokonaniu morderstwa żołnierze sowieccy wciągnęli trupa wgłąb swego terytorjum. Sprawą morderstwa zajmie się komisja graniczna.

GŁODÓWKA W WIĘZIENIU LWOWSKIEM. W więzieniu wczoraj grupa Ukraińców uwięzionych w związku z podłożeniem bomby pod budynek targów wschodnich we wrześniu r. ub. rozpoczęła głodówkę, domagając się rychłego ukończenia śledztwa. W sprawie tej interwenjowali adwokaci ukraińscy. Głodówka trwała do wieczora.

TRAGICZNA ŚMIERĆ OFICERA. — Lwowskie dzienniki donoszą z Kołomyji, że w dniu 1 bm. zginał tragiczną śmiercią podpułkownik dyplomowany dr. Stanisław Krzysiak, pełniący obowiązki dowódcy 49 pułku piechoty w Kołomyji. W czasie manipulacji rewolwer wypalił, a kula utkwiła w dolnej części kręgosłupa. Pomoc lekarska okazała się spóźniona.

ODROCZENIE PROCESU PRZECIW PROKURATOROWI. W toczącej się rozprawie przed sądem apelacyjnym w Poznaniu przeciwko b. podprokuratorowi Dembeckiemu trybunał postanowił rozprawę odroczyć do czasu przesłuchania świadków: Marty Trofimiukowej z Nowego Jorku, Alberta Klossa z Holandji i innych.

BUNT KOBIET PRZECIW KSIĘDZU. W parafji rzymsko-katolickiej w Zduńskiej Woli powstał zatarg na tle usunięcia organisty. Zatarg ten przybierał coraz większe rozmiary i w rezultacie w niedzielę w czasie nabożeństwa doszło do ekscesów. Awantury znów się powtórzyły, lecz tym razem groźniejsze. Grupa kobiet w godzinach rannych wkroczyła do zakrystji w chwili, gdy proboszcz przygotowywał się do sprawowania obrządków religijnych. Kobiety ujęły księdza pod ręce i obezwładniwszy go w ten sposób, domagały się przyjęcia wydalonego organisty do pracy. Proboszcz nie zgodził się na żądanie kobiet. Wówczas wyprowadziły go one na cmentarz, oświadczając, że nie pozwolą mu na powrót do kościoła. Ponieważ niewiasty przybierały coraz groźniejszą postawę, proboszcz powiadomił policję, która siłą usunęła kobiety z cmentarza, jak również z kościoła. Niektóre kobiety usiłowały stawić opór, chcąc rozbroić policjantów. W związku z temi ekscesami przybył do Zduńskiej Woli dziekan z Sieradza i łącznie z przedstawicielami władzy wpłynął na uspokojenie niewiast.

ZAMASKOWANI BANDYCI NA PLEBANJI. W ub. niedzielę wieczór w Dębnie koło Łańcuta wtargnęło 6 zamaskowanych opryszków na plebanję grecko-kat. parocha ks. Baneka i zażądali wydania kluczy od kasy. Dowiedziawszy się od służącej, iż klucze posiada ksiądz, który jest we wsi, bandyci zabrali z kasetki 180 zł. i odeszli. Opodal plebanji rabusie zetknęli się z ks. Banekiem. Jeden z nich strzelił z odległości 7 kroków do parocha. Ks. Banek począł uciekać i upadł obok domu, opryszki zaś zbiegli w kierunku wsi. Napadnięty doznał zranienia twarzy, nie wie jednak, czy pochodzi ono od strzału czy też zranił się, upadłszy na ziemię.

OFICER ARESZTOWANY ZA DEFRAUDACJĘ. Na skutek zarządzenia władz wojskowych, został aresztowany i osadzony w więzieniu w Wilnie porucznik żywnościowy dywizjonu artylerji konnej Jan Halicki za defraudację na szkodę skarbu państwa kilku tysięcy złotych, powierzonych mu z tytułu pełnienia obowiązków oficera żywnościowego. Jak się okazało, Halicki za zdefraudowane pieniądze nabył trzy taksówki, które kursowały po mieście i przynosiły niezły dochód. Pojazdy te zostały zajęte w celu pokrycia strat, które skarb państwa poniósł przez defraudację Halickiego.

WIĘZIEŃ, KTÓRY NIE CHCE WOLNOŚCI. W więzieniu we Wronkach więzień Tomczak, który odsiedział już swą karę, nie chciał opuścić celi, oświadczając, że jest mu dobrze i woli odrazu pozostać dobrowolnie niż powrócić przymusowo.

—ooo—

Z zagranicy

ZASTRZELENIE MARYNARZA POLSKIEGO WE FRANCJI. Tymczasowe dochodzenie w sprawie zabójstwa marynarza polskiego Gałowskiego, należącego do załogi łodzi podwodnej „Ryś" ustaliło, że Gałowski był pijany i awanturował się w restauracji, wobec czego wezwano policjanta, który chciał go aresztować. Gałowski obalił policjanta i zaczął uciekać, wówczas policjant strzelił i zranił go śmiertelnie. Władze polskie zażądały przeprowadzenia szczegółowego śledztwa, celem wyjaśnienia, o ile wskazanem było użycie broni palnej przez policjanta i ewentualnego pociągnięcia go do odpowiedzialności.

W ZWIĄZKU Z ZAGINIĘCIEM GEN. KUTIEPOWA związek b. kombatantów rosyjskich w Białogrodzie uchwalił rezolucję, protestującą przeciwko sowieckim metodom działania i przesłał pod adresem związku kombatantów w Paryżu 5.000 dynarów na poszukiwania zaginionego. „Matin" donosi, że obecny przywódca emigrantów rosyjskich gen. Muller zaprzecza kategorycznie rozpowszechnianej przez władze sowieckie pogłosce, jakoby zamierzał on zorganizować zamach na ambasadę sowiecką w Paryżu. Przeciwnie, gen. Müller czyni wysiłki celem uspokojenia wzburzonych umysłów wśród emigracji rosyjskiej.

NAPAD BANDYCKI W ŚRÓDMIEŚCIU. Wczoraj wydarzył się w Gdańsku w centrum miasta Gdańska zuchwały napad bandycki, dokonany w biały dzień. Mianowicie 16-letni chłopiec pewnej firmy gdańskiej podjął z Banku drezdeńskiego 20.000 zł. i 600 guldenów, poczem udał się na inkaso do sklepu przy ul. Pocztowej. W bramie domu, gdzie chłopiec miał inkasować, dwaj nieznani osobnicy podeszli do niego i nawiązali rozmowę, chcąc mu sprzedać lampkę kieszonkową, przyczem jeden z nich wyrwał chłopcu teczkę z pieniądzmi. Wobec natychmiastowego pościgu udało się oficerowi policji uchwycić bandytów i odebrać im cały łup. Jak się okazało, sprawcami są stolarz Ludwik Chojnacki i Baruch Grohman, obaj z Łodzi.

DZIKA ZEMSTA. W Brukseli jeden ze studentów wyższej uczelni wskutek niezdania egzaminu z zemsty zamordował żonę profesora. Student ten był poprzednio podoficerem armji kolonjalnej, obecnie zaś studjował gospodarkę kolonjalną, pragnąc poświęcić się karjerze administracyjnej w kolonjach. Przed wykonaniem swego czynu student zawiadomił sekretarjat wyższej uczelni, iż po dokonaniu zemsty popełni samobójstwo. Ponieważ dotychczas studenta nie odnaleziono, istnieje przypuszczenie, iż odebrał on sobie życie.

REKORD ŚWIATOWY — OMAL KATASTROFA. W paśmie górskiem Tohachapi w Ameryce odbywały się zawody samolotów bezsilnikowych, celem zdobycia nowego rekordu światowego, z udziałem Lindberga. Zawody omal nie zakończyły się katastrofą, bowiem w czasie lotu nadłamało się skrzydło szybowca Lindberga, grożąc każdej chwili odpadnięciem. Na szczęście Lindberg zdołał jeszcze na czas wylądować.

ROZMAITOŚCI

CZY WÓDKA JEST KONIECZNOŚCIĄ NATURALNĄ? Berliński sąd pracy rozstrzygał w zeszły poniedziałek niezwykły spór pomiędzy zarządem pruskich dóbr państwowych, a robotnikami w gorzelniach tychże dóbr. Umowa zbiorowa zawarta ze wszystkiemi robotnikami pruskich dóbr państwowych zastrzegała, że gdyby w wyjątkowym wypadku trzeba było pewne prace wykonać w niedzielę, robotnicy otrzymują za te godziny płacę podwójną. Zasada ta nie miała jednak mieć zastosowania do „naturalnie koniecznej pracy niedzielnej". Na podstawie tego zastrzeżenia zarząd odmawiał robotnikom, którzy wykonywali w niedzielę pewne roboty w gorzelni podwójnej zapłaty za godziny niedzielne. Na skutek skargi robotników sprawa znalazła się w sądzie pracy, który zadecydował, że „naturalnie konieczna praca niedzielna" to jest żywienie i dojenie bydła itp., czynności ze względów naturalnych koniecznie dla ochronienia od zniszczenia zwierząt lub roślin. **Przyrządzanie sznapsa nie może być uważane za konieczność naturalną.** Tak więc robotnicy dostaną dodatek niedzielny. Czy tu jednakże nie ukazało się groźne widmo prohibicji? Twierdzić, że wódka nie jest naturalną koniecznością! Tfu, co za bluźnierstwo!

TELEGRAMY

CUKROWNICY CHCĄ WYMUSIĆ PODWYŻKĘ CEN CUKRU

Warszawa, 5 lutego (tel. własny „Naprzodu"). Jak Wasz korespondent się dowiaduje, w bieżącym roku ilość zakontraktowanych przez cukrownie buraków jest **o połowę mniejsza** niż w ostatnich latach. Producenci cukru ograniczą w br. produkcję do granic zapotrzebowania wewnętrznego, — gdyż twierdzą, że eksport im się nie opłaca pomimo premji i dumpingu. Zdaje się, że cukrownikom chodzi o **wymuszenie nowej podwyżki cen cukru.**

APEL P. DEWEYA DO ŻYDÓW W POLSCE

Nowy Jork, 5 lutego (PAT). „New Jork Lewish Daily Bulletin" podaje wywiad z doradcą finansowym rządu polskiego p. Deweyem. Żydzi amerykańscy muszą pamiętać — mówił p. Dewey — że Rzeczpospolita Polska istnieje zaledwie dziesięć lat i że niepodobna w tak krótkim stosunkowo czasie wyrównać i zmienić wszelkie różnice poglądów, istniejące w Polsce w ciągu tak wielu lat. Żydzi w Polsce, jako część miejscowej ludności oczywiście są również dotknięci obecnie panującą tam sytuacją ekonomiczną, związaną z tem, że przemysł i handel ulegają obecnie w Polsce reorganizacji w duchu nowoczesnych metod gospodarczych. P. Dewey wyraził przekonanie, że drobni handlarze-żydzi, którzy są obecnie eliminowani z przemysłu i handlu w Polsce, dzięki reorganizacji przemysłowej, otrzymują nowe możności i wchłonięci zostaną przez nowy system ekonomiczny. Osobiście — mówił p. Dewey — myślę, że ciągłe skargi i wystąpienia do rządu związane z tym stanem rzeczy, nie mogą doprowadzić do wzajemnego zrozumienia się. Jest mojem zdaniem, że lepiej i mądrzej jest oceniać sprawiedliwie to, co się ma, niż domagać się ciągle nowych korzyści.

IZBA GMIN ODRZUCA PRETENSJE LORDÓW

Londyn, 5 lutego (PAT). Na posiedzeniu Izby gmin MacDonald oświadczył, że Izba lordów, obstając przy swojej poprawce, ustalającej trwanie ustawy ubezpieczeniowej na okres jednego roku, **narusza przywileje Izby gmin.** Poprawka forsowana przez Izbę lordów skraca trwanie ustawy do dziewięciu miesięcy, co jest absurdem. Wobec tego rząd zaproponował, aby termin wyznaczony przez Izbę lordów na marzec 1931 r., został przesunięty do 30 czerwca 1933 r., co dałoby już wystarczający okres czasu, ażeby omawianie ustawy mogło być traktowane jako racjonalny eksperyment, aby mógł być w razie potrzeby podejrzany i poprawiony i zapewnił okres spokoju. **Propozycja rządowa została jednogłośnie przyjęta** i ustawa została odesłana z powrotem do Izby lordów celem ponownego rozpatrzenia.

STRASZNY WYPADEK KOLEJOWY

Wiedeń, 5 lutego (PAT). Dzisiaj o godzinie 5'30 rano zdarzył się koło stacji Pottenbrunn na kolei zachodniej straszny wypadek kolejowy. Z niewiadomych dotychczas przyczyn **eksplodowała rura w kotle parowozu** pociągu pośpiesznego Hamburg-Wiedeń. Na parowozie oprócz maszynisty i palacza znajdował się także starszy rewident kolejowy. — W chwili eksplozji rewident ów wyskoczył i poniósł **śmierć na miejscu.** Maszynista i palacz zdołali zatrzymać pociąg, ponieśli jednak wskutek wybuchu gorącej pary tak ciężkie oparzenia, że stan ich jest **beznadziejny.** Z pasażerów nikt nie doznał obrażeń. Parowóz był jednym z największych, jakie posiadają austrjackie koleje państwowe. Przypuszczają, że eksplozja spowodowana była przez wadliwy materjał, z którego zrobiono rurę.

—ooo—

Drugie czytanie budżetu w Sejmie

Warszawa, 5 lutego.

W dalszym ciągu wczorajszej dyskusji nad budżetem ministerstwa pracy przemawiali posłowie: Jankowski (NPR), Puchałka (ChD), Waśniewska (BB), Maksymowicz (Ukrainiec), Potoczek (Piast), Heller (koło żydowskie), Czapski (Stronnictwo Chłopskie), Palijiw (Ukrainiec), Praussowa (BBS), Sypuła (komunista) i Chwaliński (Piast). Wszystkie te przemówienia z wyjątkiem oczywiście p. Praussowej, dla której p. Prystor jest oczkiem w głowie, cechował mniej lub więcej **krytyczny stosunek** do obecnego ministra pracy.

Bardzo znamienne było przemówienie posła **Czapskiego** (Stronnictwo Chłopskie), który słusznie zalicza do bezrobotnych około 3 miljonów robotników rolnych, pracujących przez pięć miesięcy w roku, a przez resztę czasu dosłownie wegetujących.

Inny przedstawiciel włościan poseł Narcyz Potoczek z Piasta sprzeciwiał się rozciągnięciu urlopów na robotników na wsi. „Na wsi — mówił poseł Potoczek — dzieweczki i parobczaki nie potrzebują płatnych urlopów dla wyjazdu nad morze, gdyż odpoczywają w cieniu lip wiejskich".

NAPIĘTNOWANIE KŁAMSTW

Po dyskusji tow. **Pająk** napiętnował jako oszczerstwo twierdzenie p. Sypuły, jakoby PPS robiła wybory za pieniądze Kas chorych. W sprawie tej już na komisji budżetowej zapytywano ministra Prystora, który to pytanie zostawił **bez odpowiedzi**. Mówca prostuje następnie twierdzenie p. Praussowej, jakoby socjaliści na komisji głosowali przeciw 15 miljonom na bezrobocie, gdyż głosowali oni za tą pozycją. Co się tyczy odezwy, cytowanej przez p. Praussową, wzywała ona jedynie do walki z bezprawiem w Kasach chorych wówczas, gdy w „Przedświcie" było kiedyś wezwanie do wtargnięcia do Sejmu dla położenia kresu partyjnictwu.

EMERYTURY

Z kolei poseł **Rybarski** zreferował budżet emerytur, wyliczając wszystkie poprawki, poczynione w tej części przez Komisję.

W dyskusji przemawiali posłowie: Piesch (klub niemiecki), oraz Łoś (Piast), podnosząc fakt, że w ciągu ostatnich trzech lat przybyło 7 tysięcy nowych emerytów cywilnych i 2612 emerytów wojskowych.

RENTY INWALIDZKIE I PENSJE

Tow. **Pająk:** Spotkał mnie zarzut, że jako referent, nie postawiłem wniosku podwyższenia tego budżetu tak, aby ustawa z r. 1921 mogła w całości być wykonana. Warunki pracy w komisji budżetowej i sytuacja gospodarcza były takie, że nie mogłem wziąć na swoje sumienie tak znacznej podwyżki. Jeżeli rząd, który w br. przekroczył znacznie sumę preliminowaną, nie posunął się do wykonania w całości ustawy inwalidzkiej, to zarzut powinien raczej być wystosowany **pod adresem rządu.** Jest to jeden z tych budżetów, które komisja **podwyższyła**, mianowicie o 2'5 miljona. A zatem niema racji p. Kozłowski, który powiedział, że tylko budżet Sejmu i Senatu został podwyższony. Referent domaga się przywrócenia inwalidom ulg przy zakupnie drzewa z lasów państwowych, poprawienia umowy, dotyczącej leczenia inwalidów przez Kasy Chorych, scentralizowania spraw inwalidzkich w osobnym departamencie przy min. pracy i stopniowej spłaty długu państwa względem inwalidów powstałego ze złego przerachowania, przez coroczne wpłacanie pewnej kwoty przez Skarb do funduszu inwalidzkiego.

W charakterze nie referenta, ale posła, **tow. Pająk** nawiązuje do ogłoszonej przed paru dniami w „Gazecie Polskiej" odezwy ociemniałych żołnierzy i cytując zarzut, postawiony w tej odezwie Sejmowi, że „hańba skreślenia 2 miljonów w budżecie min. spraw wojskowych nie obciąża narodu", stwierdza, że Sejm dokonał tych skreśleń tam, gdzie zgodnie z sumieniem uznał **to za możliwe**, a uczynił to właśnie po to, **aby móc przyjść z pomocą inwalidom i podwyższyć ich budżet.** Mówca przytacza list z podpisami członków tegosamego zarządu, który ogłosił odezwę, w którym to liście autorzy stwierdzają **życzliwość Sejmu dla spraw inwalidzkich** i proszą o znowelizowanie ustawy inwalidzkiej. Gdyby ci ociemniali wiedzieli do jakiej roli używają ich czynniki nieodpowiedzialne, toby jutro ogłosili protest. Mówca bierze w obronę tych biednych ludzi, bo nie oni są winni, lecz inna ręka, która ukrywa się za niemi. Przestrzega jednak przed następstwami użycia tych nieszczęśliwych ludzi przeciw prawu i większości narodu.

DŁUGI PAŃSTWOWE

Poseł **Rybarski** referował preliminarz długów państwowych. Komisja żadnych zmian nie proponuje. Referent zwraca uwagę na układ z rządem francuskim w sprawie długów z tytułu organizacji armji polskiej we Francji. Dług ten wynosi przeszło 74 milj. dolarów.

GDZIE NIEMA FUNDUSZÓW DYSPOZYCYJNYCH

Poseł **Dąbski** jako referent budżetu Sejmu i Senatu w odpowiedzi p. Kozłowskiemu stwierdza, że ani marszałek Sejmu, ani marszałek Senatu nie rozporządzają żadnemi funduszami dyspozycyjnemi, a wszystkie wydatki są kontrolowane przez NIK. Prosi marszałka o potwierdzenie tej enuncjacji.

Wicemarsz. Czetwertyński potwierdza to w porozumieniu z marszałkami obu Izb. Fundusze dyspozycyjne mają ściśle określone paragrafy, ponieważ nie podlegają kontroli. Tylko w budżetach Sejmu i Senatu ich **niema.** Upada więc przypuszczenie, aby mogło tu być dokonywane virement na nieistniejące paragrafy. Oświadczam kategorycznie, że **ani marszałek Sejmu, ani marszałek Senatu żadnych funduszów dyspozycyjnych nie mają i niemi nie dysponują.**

Następne posiedzenie dziś o godz. 10 rano.

* * *

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 5 lutego.

Po otwarciu posiedzenia marszałek tow. Daszyński zawiadamia, że wicemarszałek Woźnicki i sekretarz poseł Róg zrezygnowali ze swych stanowisk.

Następnie marszałek odczytuje pismo p. premjera Bartla, że w związku z wystąpieniem posła Konneckiego (który zarzucił PAT brak objektywności) po objęciu szefostwa rządu, wydał redakcji PAT instrukcję, aby sprawozdania sejmowe robione były objektywnie, a przemówienia posłów streszczane proporcjonalnie odpowiednio do faktycznej długości przemówień, a nie wedle przynależności partyjnej. Co do sprawozdania z przemówienia posła Kozłowskiego i odpowiedzi posła Rataja i Dąbskiego p. premjer stwierdza, że w sprawozdaniu przeznaczonem dla prasy mowa Kozłowskiego zawierała 27, zaś mowy Rataja i Dąbskiego 13 wierszy. W komunikacie radjowym PAT z 3-go lutego **przemówienia powyższe nie zostały odpowiednio streszczone**, co premjer wytknął jako niewłaściwe i polecił odebrać redagowanie komunikatów radjowych dotychczasowemu funkcjonarjuszowi i poruczyć je innemu.

MARSZAŁEK DASZYŃSKI O PAT

Wysoka Izbo! Streszczeniem PAT zarzutów posła Kozłowskiego było, że istnieje fundusz dyspozycyjny marszałka Sejmu. Dlaczego nie Senatu, nie rozumiem, bo marszałek Senatu ma taki sam fundusz dyspozycyjny co marszałek Sejmu. Fundusz dyspozycyjny ma swoje charakterystyczne cechy i znaczenie, ponieważ nie podlega kontroli NIK. Ponieważ jest **nagą nieprawdą,** jakoby był taki fundusz, przeto sprostował to wczoraj referent i na jego prośbę przewodniczący wicemarszałek Czetwertyński.

Napróżno jednak we wczorajszem sprawozdaniu radjowem PAT szukać sprostowania tej **notorycznej nieprawdy.** Bo i wczoraj zadowolono się tem, że „przemawiał poseł Dąbski i przemawiał wicemarszałek Czetwertyński." Wprawdzie mogą oni nie uznać się poszkodowanymi, ponieważ o wczorajszej mowie p. premjera jest także tylko **tyle**, że „przemawiał p. premjer Bartel", ale co mówił, co obiecywał — zostało **zakonspirowane.** Jesteśmy w położeniu dość oryginalnem, że ustawodawcze ciało, centralna instytucja państwowa jest **traktowana stronniczo i partyjnie.** Jaka na to rada? Wprawdzie jest rada podana w jednym z wniosków, o którym nie moją rzeczą tu mówić (chodzi o wniosek Dąbskiego o skreślenie kredytu na PAT).

Głos: jedyne lekarstwo!

Marszałek: Faktycznie rzadko znajduje się państwo na świecie, gdzieby instytucja państwowa podrzędna, sprawozdawcza, redakcyjna systematycznie...

Głos: kłamała!

Marszałek: Nie powiem kłamała, tylko ukrywała prawdziwy przebieg posiedzeń Sejmu. Jaka na to rada? Chyba trzeba będzie udać się z petycją do jednego z byłych premjerów (Świtalski), który ma taką protekcję, że **prywatne jego mowy podawane są przez PAT in extenso.** To wyrasta na taki **skandal,** że uważam za swój obowiązek to stwierdzić.

Przystąpiono do dyskusji nad

BUDŻETEM MINISTERSTWA ROLNICTWA.

Referent poseł **Kiernik** stwierdza, że budżet nie jest wyrazem obecnej sytuacji rolnictwa. Rolnictwo jest w budżecie lekceważone. Domaga się spełnienia szeregu postulatów rolniczych.

Poseł **Malinowski** (Wyzw.) stwierdza, że ministerstwo rolnictwa więcej opiekowało się dużem rolnictwem.

Poseł **Łucki** (Ukr.) twierdzi, że rolnictwo ukraińskie ma najgorszą strukturę i niskie inwestycje. Domaga się zaprzestania polityki restrykcyj kredytowych wobec rolnictwa ukraińskiego.

Poseł **Sobek** (Str. chłop.) omawia konieczność meljoracyj rolnych. W Małopolsce traktowanie rolnictwa wywołuje niezadowolenie.

Po przemówieniach pos. Przedpelskiego (BB) i Saengera (kl. niem.) zabrał głos

TOW. POSEŁ KWAPIŃSKI:

Najgorszem złem jest rozpięcie cen między tem, co producent otrzymuje za swoje produkty a tem, co konsument za nie płaci. Bank rolny nie ma dostatecznych środków na kredyty dla małorolnych, zmarnowano dobrą konjunkturę dla umieszczenia listów zastawnych, łudząc się, że się otrzyma kredyt zagraniczny. **W naszych warunkach politycznych** trudno przyciągnąć kapitał zagraniczny, jeżeli się wygłasza takie mowy jak p. Świtalski o „tarciach na szerszej płaszczyźnie". Także zajścia z 31 października ub. roku w Sejmie nie przyczyniły się do wzmocnienia zaufania zagranicy. Mówca omawia usiłowania do zunifikowania organizacyj rolniczych i oświadcza, że spędzać pod jeden dach małorolnych i latyfundystów jest **absurdem politycznym i społecznym.**

Mowca wskazuje dalej na to, że p. wiceminister rolnictwa Leśniewski na żądanie kredytów dla małorolnych odpowiada, że jest tylko jedna organizacja, ale komisja budżetowa nie poszła za głosem p. wiceministra i podkreśliła, że kredyt ma być także dla małorolnych.

PRAWDZIWE OBLICZE BB

Poseł **Taurowiński** (BB) twierdzi, że złą jest rzeczą, że rolnicy w Sejmie siedzą na różnych ławach. Mowca jest zwolennikiem jednolitego ruchu drobnych rolników, ale tego nie rozstrzygnie się w BB, gdyż jest to **rzecz czasowa dla pewnych celów.** (Wesołość i oklaski na lewicy).

Po końcowem przemówieniu referenta pos. Kiernika przystąpiono do dyskusji nad

BUDŻETEM MINISTERSTWA KOMUNIKACJI.

Referuje poseł **Chądzyński.**

Posiedzenie trwa.

Londyńska konferencja morska

Londyn, 5 listopada (PAT). Wczoraj odbyło się dwugodzinne posiedzenie pierwszej komisji, rozpatrującej francuską propozycję kompromisową. Dyskusja wykazała ze strony Anglji, Ameryki i Japonji *zasadniczą gotowość przyjęcia kompromisu* pomiędzy tezą globalną a kategorjalną. Anglicy i Amerykanie poczynili ponownie pewne *zastrzeżenia* co do możliwości transferu w odniesieniu do łodzi podwodnych.

Zgodzono się wyłączyć z transfernu największe okręty wojenne oraz krążowniki o pojemności powyżej 10.000 ton. Pozatem zgodzono się na nieograniczony transfer, jeżeli chodzi o mniejsze krążowniki i torpedowce. *Trudności* w dyskusji czyniła delegacja włoska, wnosząc ponownie zarzuty co do konieczności określenia globalnego maksimum każdej floty.

Następne posiedzenie odbędzie się *we czwartek*. W międzyczasie czynione będą starania w kierunku *uzgodnienia rozbieżności zdań* w sprawie łodzi podwodnych. Pozatem obradowali szefowie delegacyj celem wyjaśnienia dalszego porządku dziennego. Przyszli oni do przekonania, że wobec bardzo skomplikowanej jeszcze sytuacji pożądane jest prowadzenie prywatnych rozmów wyjaśniających pomiędzy członkami poszczególnych delegacji.

WŁOCHY ROBIĄ TRUDNOŚCI

Londyn, 5 lutego (PAT). Z kół francuskich konferencji morskiej donoszą, że na wczorajszem posiedzeniu wszystkie delegacje przyjęły w ogólnych zarysach propozycje francuskie. Jedynie Włosi dali wyraźnie do poznania, że aczkolwiek zdają sobie sprawę z tego, że uczynione wysiłki leżą w interesie ogólnego układu, to jednak ich decyzje muszą być nadal uzależnione od uczynienia odpowiednich zastrzeżeń. Delegacja francuska zaprzecza pogłoskom, jakoby wprowadziła zmiany do swego projektu kompromisowego. Wieczorem przybył do Londynu z Paryża Briand.

LISTY Z KRAJU

Stary Sącz, 3 lutego.

Z RADY MIEJSKIEJ

W naszem miasteczku oczekuje ludność z upragnieniem wprowadzenia pięcioprzymiotnikowej ordynacji wyborczej i wyborów nowej Rady miejskiej, któraby więcej dbała o grosz publiczny i porządki w mieście. U nas np. pomnik A. Mickiewicza jest od szeregu lat bez głowy, bo, jak mówi burmistrz, niema pieniędzy na jego odnowienie, natomiast radni z kół uprzywilejowanych uważają za dopuszczalne niektóre wydatki gminne, sprzeczne z ustawą. Wprawdzie gospodarkę gminną ma kontrolować lustrator z Rady powiatowej w Nowym Sączu, ale sam lustrator jest u nas w gminie pomocnikiem pisarskim, pewne kwoty pobierając za pomoc pisarską przy układaniu budżetu. Nie jestem prawnikiem i nie wiem, czy można zatrudniać w gminie lustratora, ale w każdym razie należałoby w nowej ustawie takie rzeczy bezwarunkowo wykluczyć.

Radni miasta, w której większość mają zwolennicy burmistrza, uchwalili, że burmistrz ma pobierać takie pobory jak sekretarz. Burmistrz był tak posłuszny uchwale Rady, że nietylko pobierał przez kilka lat pobory sekretarza gminnego, ale także dodatek ekonomiczny na 4 dzieci, mimo że ich nie posiada. Pobory te przynajmniej o kilkadziesiąt złotych były wyższe od stawki ustawowej.

Dużoby jeszcze można napisać o tutejszej gospodarce gminnej, która często jest dla gminy szkodliwą. Gmina nasza jest bardzo zadłużona, więc należałoby, by burmistrz wrócił kasie gminnej zwyżkę pobranych poborów.

Związki i zgromadzenia

POSIEDZENIE KOMITETU ZABAWOWEGO „Ignacówki" odbędzie się w czwartek 6 bm. punktualnie o godzinie 6 wieczorem w Administracji „Naprzodu".

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

Przegląd gospodarczy

P. DEWEY ZA STOSUNKAMI AMERYKI Z POLSKĄ

Na bankiecie, wydanym na cześć p. Deweya przez towarzystwo kupców i przemysłowców w Chicago doradca finansowy rządu polskiego przemawiał na temat stosunków gospodarczych w Polsce. M. in. p. Dewey powiedział: „Polska jest szczególnie korzystnym terenem dla amerykańskich inwestycyj. Zamiast inwestować, stańmy się spólnikami polskiego przemysłu. W Polsce jest wielka życzliwość dla Ameryki. Robotnik tam jest inteligentny. Polska dzięki swemu geograficznemu położeniu jest ośrodkiem rozdziału towarów dla 100 miljonów ludzi. Cyfra ta jeszcze się zwiększy gdy otworzy się rynek sowiecki. Ameryka powinna korzystać ze sposobności, póki czas".

JĘCZMIEŃ I GĘSI

Czytamy w pismach takie curiosum: W Małopolsce wschodniej metr jęczmienia kosztuje 12 zł., zaś tuczona gęś 12—14 zł. W ubiegłym roku metr jęczmienia kosztował 30—32 zł., gęś zaś 5—6 zł. Zmiana w cenach nastąpiła z tego powodu, że w ub. roku z powodu wysokich cen jęczmienia nie opłaciło się nim karmić gęsi, których obecnie jest brak; teraz porządek jest odwrócony: jęczmień jest tani, tuczy się nim gęsi, które jako rzadki towar są też odpowiednio drogie.

Tasama historja jest i co do żyta. Obecnie metr żyta — już po premjach wywozowych i po porozumieniu z Niemcami — kosztuje około 23 zł., a w najbliższych dniach spodziewana jest dalsza zniżka. Dlaczego? Oto pogłoski o „głodzie" w Rosji okazały się bajką; rząd sowiecki rzucił na rynek międzynarodowy wielkie masy żyta i odrazu wywołał na miarodajnej giełdzie w Chicago katastrofalny spadek cen. W dodatku Niemcy mają zamiar podwyższyć cło na żyto (i pszenicę), co spowoduje zahamowanie wywozu polskiego i rzecz jasna, spadek cen.

Rolnicy są w rozpaczy. Już teraz pisma ich lamentują, że rolnicy nie będą w stanie zapłacić przypadających 15 bm. sum z tytułu zwrotu zaliczek na rejestrowane zboże, czyli że państwo, które te sumy zadatkowało, ma kiepskie widoki na zwrot. Może trzebaby do tysiąca sposobów ratowania rolnictwa dodać jeszcze jeden?

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO
Czwartek: „Szwejk" (z udz. St. Jaracza).
Piątek: „Szwejk" (z udz. St. Jaracza).
Sobota: „Szwejk" (z udz. St. Jaracza).
Niedziela popoł.: „Maman do wzięcia" (ceny zniżone); wiecz.: „Szwejk" (z udz. St. Jaracza).

TEATR REWJI „PANTERA" (Rajska 12)
Codziennie rewja: „Hej ta trójka".

WYKŁADY TUR
TUR. ul. Dunajewskiego 5 II piętro
Czwartek 6 lutego o godz. 7 w. Prof. Schleichkorn: „Twórczość Chopina" — odczyt ilustrowany płytami gramofonowemi.
Związek Tramwajarzy (Podgórze, — plac Serkowskiego):
Czwartek 6 lutego o godz. 7 w. Tow. W. Wohnout: „Budowa domów robotniczych".

KINOTEATRY
Bagatela: „Dama w szkarłacie".
Corso: „Dalsze dzieje Tarzana".
Nowości: „Panienka z objektywem".
Promień: „Kochankowie".
Sztuka: „Nowy Jork w nocy".
Uciecha, pierwszy teatr świetlny i dźwiękowy (Starowiślna 16): „Białe cienie" (film dźwiękowy). Przedstawienia o 4'30, 7 i 9'30.
Wanda: „Bezbożne dziewcze".
Warszawa: „Pancernik".

RADJO KRAKOWSKIE
Czwartek 6 lutego
11.58: Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej. 12.10: Koncert z płyt gramofonowych. 12.40: Koncert dla młodzieży szkolnej z Filharmonji warszawskiej. 15.00: Komunikat gospodarczy z Warszawy. 16.15: Koncert z płyt gramofonowych. 17.15: Pogadanka dla pań: p. Zuzanna Fischerowa: „Jak mieszkać — estetyka wnętrza". 17.45: Koncert z Warszawy. 18.455: Rozmaitości, „Gadki podhalańskie" — w recytacji p. Wł. Doruli. 19.10: Giełda rolnicza z Warszawy. 19.25: Pogadanka klasyczna — wygłosi Dr. T. Sinko, prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego. 19.58: Sygnał czasu z obserwatorjum astronomicznego z Warszawy. 20.00: Hejnał z wieży Marjackiej. 20.15: Koncert wieczorny — recital p. Roberta Soenet'a, skrzypka z Paryża, p. Jan Hoffman (fortepian). 22.00: Feljeton, PAT i komunikaty z Warszawy. 23.00: Muzyka taneczna z restauracji „Pavillon". 24.00: Hejnał z wieży Marjackiej.

W BIBLJOTECE TUR

(Kraków ul. Dunajewskiego 5).

są do nabycia:

Kopankiewicz: Ubezp. pracown. umysł.	1.5
Dr Grzywo-Dąbrowski: Psychologja prostytutki	2.—
Kielecki: Feliks Perl	1.—
Wieliński: Dziś i jutro socjalizmu	.70
Wasilewski: Zarys dziejów P. P. S.	2.80
Porczak: Walka o demokrację	1.50
Porczak: Religja a polityka	.80
Dr. Daniel Gross: Powojenna odbudowa i przebudowa gospodarcza Polski	1.20
Krahelska: Praca dzieci i młodocianych	2.50
Zagrodzki: Umowa o pracę pracown. umysłowych	3.—
Sądy pracy	2.40
Szymorowski: Umowa o pracę robotników	2.40
Roszkowski: Urlopy wypoczynkowe	3.—
Orsetti: Karol Fourier, apostoł pracy radosnej	.40
Orsetti: Robert Oven, wielki przyjaciel ludzkości	.40
Lutnia robotnicza	1.—
Pobudka	.40
Stanisław Rychliński: Czas pracy w przemyśle polskim (w świetle wyników ankiety Związku Stowarzyszeń robotniczych	4.—
M. Niedziałkowski: „Demokracja parlamentarna w Polsce"	1.80
Zygmunt i Feliks Grossowie: „Socjologia partji politycznej"	
R. Winter: „Duce" w świetle faktów	3'50

Zamówienia z prowincji należy kierować wprost do Księgarni Robotniczej, Warszawa, ul. Warecka 9.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Michał Węglowski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, pod zarz. Ignacego Winiarskiego.